Nr. 310. Kraków, sobota 11 listopada 1905. Rocznik XIV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Pogromy.

Dogorywający w ostatecznej agonii despotyzm carski usiłował białym terorem, masowymi pogromami żydów, rzezią studentów i inteligencyi, bratnim mordem i pożogą złamać zwycięską rewolucyę, zohydzić wyzwalające się ludy Wszechrosyi w oczach cywilizowanego świata.

Dzień po dniu przynosi grozą wstrząsające wieści o straszliwych pogromach w Rosyi, wobec których bledną wspomnienia Kiszyniewa, Homla i wszystkich hec przeciw żydom za czasów Aleksandra III. Oto w imieniu cara-samodzierżcy, na rozkaz jego znikczemniałych ministrów wynajmują gubernatorowie „czarne sotnie“, a czynownicy, oficerowie i policya dowodzą temi bandami opryszków i podpalaczy.

Wobec strasznego dylematu znalazł się carat. Sam zainicyował i swoim autorytetem uświęcił mordercze orgie „czarnych sotni“, sam czuwał nad wykonaniem planu kontr-rewolucyi przez swych pomocników. I trudno wyobrazić sobie równie piekielną kombinacyę okrucieństwa i hipokryzyi. Zniewolony przez nieprzepartą siłę ludową, jaka przejawiła się w rewolucyi, nadaje carat uciemiężonym przez swój despotyzm ludom cząstkę swobód obywatelskich, a równocześnie rzuca hasła rozpętania wszystkich czarnych sił kontrrewolucyi, aby w potwornem rozpasaniu podłości i znikczemnienia zatopić rodzącą się wolność. Jedyny dla siebie ratunek widziało „samodzierżawie“ w tem, aby białym terorem już w pierwszej godzinie zbezcześcić zwycięstwo rewolucyi i konwulsyami zdziczenia zniechęcić naród rosyjski do nowej ery konstytucyjnej. Tak bowiem zawsze rozumieją i tak działają zawsze reakcyoniści, starając się zwalić na odpowiedzialność rewolucyi wszystkie zbrodnie szałów kontrrewolucyjnych.

Pogromy stały się od dawna dla caratu wypróbowaną metodą zwalczania ruchu wolnościowego. Jeszcze Aleksander III tłumił szlachetne porywy ludu, rozniecając sztucznie nienawiść ku żydom, inscenizując mordy i grabieże. Wykształcił tę metodę Plewe, którego kreatury zajęły się systematyczną organizacyą „czarnych sotni“.

Ale może carat obecnie jest już tak bezsilny, że nie ma władzy utrzymać w karbach tę dzicz tak długo tresowaną i zaprawianą do mordu? Czy też taktyka Plewego, skierowywania przeciw żydom gniewu i oburzenia cierpiącej ludności, nie wydaje teraz może niepożądanych rezultatów? Czy tak długo wpajaną w najciemniejsze warstwy ludu nienawiść ku żydom, ku inteligencyi, ku rewolucyonistom nie może już rząd okiełznać nawet w chwili, kiedy sam rezygnuje z swej nieograniczonej władzy? Czy ten carat, który dotąd dławił każdą wrogą mu siłę, sam nie jest rażony niemocą?

Urzędowe obwieszczenia Wittego, zawierają w tej kwestyi charakterystyczne wyznania. Przegląda z nich aż nadto jasno fałszywa gra ambitnego szarlatana, który umywa ręce od winy, a zmuszonym jest przyznać, że wszystkie podpory caratu sprzysięgły się, aby dokonać krwawego dzieła kontrrewolucyi.

Z tła bezgranicznie smutnego obrazu nieszczęsnych pogromów żydowskich, których nędza i okropność ścina krew w żyłach, wygląda konająca w krwi, hańbie, spodleniu autokracya carska. Zupełne odrodzenie Rosyi nastąpić może tylko wtenczas, kiedy się dokona wielkie dzieło rewolucyi.

Spodziewać by się należało, że od tej chwili żydowscy finansiści, opanowujący giełdę wszechświatową, odmówią swej pomocy caratowi, który tak usilnie popierali, mimo Kiszyniewa i Homla. I teraz jednak mimo wszystkiego, mimo Odessy, Kijowa i Kiszyniewa, wielcy kapitaliści żydowscy zasilać będą skarb rządu, dziesiątkującego ludność żydowską przy pomocy „czarnych sotni“, zorganizowanych za pieniądze żydowskich kapitalistów.

Z zaboru rosyjskiego.

O całej seryi wieców,

odbytych w Warszawie, donoszą dzienniki warszawskie pod datą 3 i 4 bm.: Pod firmą techników odbył się olbrzymi wiec w salach Filharmonii. Sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego“, pisząc o przepełnionej sali, dodaje: „W krzesłach, lożach, na galeryi wszystkie stany. W pierwszych rzędach bohaterowie nowej ery: robotnicy! Im cześć, im pierwszeństwo!“

Po zagajeniu przez inż. Karczewskiego i L. Krzywickiego, po wzniesieniu okrzyków na cześć poległych za wolność i żądaniu uwolnienia więzionych za nią, przemawiali w porządku wylosowania, który już onegdaj przytoczyliśmy, reprezentanci wszystkich partyj, z wyjątkiem ugodowej, której reprezentant, aczkolwiek zapisany do głosu, nie przybył. Ponad program przemawiał reprezentant rosyjskiego socyalizmu, oddając hołd bohaterstwu polskiego ludu, a wyrazy pogardy mordującemu ten lud kozactwu. Mówił po rosyjsku, przepraszając, że nie włada mową polską. Wreszcie imieniem kolejarzy warszawsko-wiedeńskich przemawiał treściwie, a lapidarnie J. Kuć.

Z innych wieców zasługuje na uwagę wiec zwołany przez przedstawicieli „Biblioteki naukowej“, na którym proklamowano dalsze trwanie strejku powsz., dopokąd nie zostaną uzyskane wszystkie swobody obywatelskie, zupełna amnestya, zniesienie stanu wojennego, utworzenie milicyi, oraz zwołanie: konstytuanty w Petersburgu i sejmu w Warszawie na podstawie powszechnego, równego głosowania.

Ciekawy epizod wydarzył się na wiecu kolejarzy. Na sali zauważono parę funkcyonaryuszów policyjnych. Gdy ich chciano wydalić, oświadczyli, że nie przyszli w celach policyjnych, że chcą przysłuchiwać się obradom, jako wolni obywatele. Na takie *dictum* pozwolono im pozostać.

Na odbytym w Filharmonii wiecu partyi postępowo-demokratycznej przedłożoną została, jak donoszą pisma warszawskie, następująca rezolucya:

Żądać natychmiast: a) amnestyi bezwzględnej we wszystkich sprawach politycznych, sądowych i administracyjnych; b) uwolnienia niezwłocznego wszystkich osób, więzionych w takich sprawach; c) zniesienia stanu wojennego, wzmocnionej ochrony i wszystkich praw wyjątkowych; d) przywrócenia natychmiastowego języka polskiego w szkole, sądzie i urzędach administracyjnych. Żądania powyższe postanowiono popierać dalszym strejkiem powszechnym, aż do ich urzeczywistnienia. Dalej postanowiono żądać autonomii Królestwa Polskiego i konstytuanty w Warszawie, opartej na powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem głosowaniu. Wreszcie wyrażono wdzięczność i uznanie robotnikom za ich zdobycze dotychczasowe i postanowiono zsolidaryzować się z nimi w dążeniu do poprawy warunków bytu, zdobycia ośmiogodzinnego dnia roboczego i innych.

O autonomię Królestwa.

Z powodu manifestu konstytucyjnego pisze warszawski „Kuryer codzienny“:

„Dotąd mówił „rząd“, teraz będzie miał prawo mówić „naród“.

Wobec tego narodu stajemy my, Polacy, równouprawnieni z nim pod względem swobód obywatelskich, bo konstytucya nikogo od nich nie wyłącza, ale jako naród dalecy bardzo od równej miary. Niegodnem byłoby obu stron zwodzenie się wzajemne, ukrywanie naszych żądań i pragnień, podstępna gra w lisa i kota. My jasno wypowiadać powinniśmy nasze pragnienia, jak to czynią towarzysze złej i dobrej doli, jak bojownicy z jednego szeregu.

Precz z maską obłudy! Mówmy prawdę: godzina szczerości wybiła na zegarze dziejowym.

My żądamy praw narodowych, które wy macie, a które nam dać możecie. My nie chcemy Rosyi osłabiać naszym rozwojem narodowym, a po temu znamy jeden tylko środek — autonomię Królestwa Polskiego. Wolni z wolnymi podamy sobie ręce.

I pójdą razem dwa narody w świetlaną przyszłość ludów szczęśliwych“.

Półtoraszpaltową listę ofiar

poranionych lub pomordowanych przez żołdactwo w dniu ogłoszenia konstytucyi w Warszawie — podają nadeszłe dziś z Warszawy dzienniki z dnia 3 b. m.

Walka o reformę wyborczą.

przenosi się i na wieś galicyjską. Nasi towarzysze ruscy zwołali zgromadzenia chłopskie w następujących miejscowościach:

w Grzymałowie (posiadłość hr. Pinińskiego),

w Cebrowie (posiadłość Garapicha),

w Busku (posiadłość hr. Kazimierza Badeniego),

w Jezupolu (posiadłość hr. Wojciecha Dzieduszyckiego),

w Mościskach (posiadłość hr. Stadnickiego),

w Zbarażu (posiadłość Niementowskiego).

Towarzysze ruscy wydali do chłopów manifest w 50 tysiącach egzemplarzy.

W najbliższym czasie odbędzie się cały szereg zgromadzeń także i w innych miejscowościach wschodniej Galicyi.

Obstrukcya kolejarzy austryackich

Ruch kolejarzy austryackich obejmuje codziennie nowe okręgi dyrekcyjne. Ścisłe wypełnianie instrukcyi jest ich hasłem. Instrukcya obecnie obowiązująca wydaną została przed 30 laty, kiedy ruch był stosunkowo nieznaczny i wówczas trzymanie się tej instrukcyi było możliwe i nieprzeszkadzało normalnej służbie; do obecnych kolosalnych linij i potrzeb kolejowych nie nadaje się ta instrukcya wcale, a jej wypełnianie jest w stanie — jak to obecnie widzimy — powstrzymać ruch. Instrukcya ta mogłaby od biedy i teraz być wykonywaną, ale to wymagałoby znacznego powiększenia personalu i materyału, do czego zarządy kolejowe nie bardzo są skłonne; trzymają się i one instrukcyi, ale wówczas, kiedy rozchodzi się o odebranie kolejarzowi wynagrodzenia za wypadek w służbie, albo o zamknięcie go do kryminału za niemożliwość jej wykonania.

Przy obecnych stosunkach ruchu wszyscy pracowali bez względu na niebezpieczeństwo zagrażające życiu i zdrowiu ludzi. Im więcej pociągów jakaś stacya ekspedyowała, tem bezwzględniej deptało się instrukcyę, tak, że

ANDRZEJ STRUG.

Z ręki przyjaciela.

5

Co zechce, to zrobi. Ja pan! Zechce, to ta cała wieś Wola ogniem zapłonie, zechce, to tu wszystko jak jest wokoło zakupi z fabrykami i ze św. Stanisławem i z księdzem proboszczem hr. Łubieńskim. Jego wola! Zechce, to weźmie się odepchnie od ziemi i poleci powietrzem precz jak ptak, poleci sobie i będzie krążył górą ponad miastem, kpiąc z całego świata. Niech ino zechce, musi się tak stać!

Zaczęły się pierwsze latarnie. Tu już blisko do miasta, ład i porządek, ot i salceson stoi na środku ulicy.

Skądś dochodzi jakieś granie, skrzypki, klarynet. Zechce, to wstąpi i jeszcze się napije, nie zechce, minie knajpę i pójdzie dalej. Tak szedł długo, lekko się zataczając. Przeszedł nie wiadomo po co na drugą stronę ulicy, ale zaraz wrócił.

— Do domu mnie nogi, psiekrwie, niosą, akurat. Jeszcze ja nie zaraz do baby wrócę, oho! A zechcę, to całkiem nie wrócę; pójdę do starych znajomych na Zaokopową, starych kamratów powitać: Zawsze najlepsi starzy, tam jest depozyt najlepszych towarzyszy i zawodu, bo już naprzód wiadomo, że wszyscy złodzieje! A kto z nimi, tyż złodziej. Może kraść, może nie kraść, ale to znaczy, że się na wszystko zgadza i jeden drugiemu nie będzie przeszkadzał. Dlatego tam jest przyjaźń i jeden za drugiego zawsze stanie ze solidarnością, choć i bez socyalizmu.

Na rogu znów błysły światła i muzyka. Rżną na harmonii wściekłą polkę: Ojra, ojra, ojra, ojra... Ano, jeszcze na kilonek..

Była to knajpa już porządniejsza, widna i prawie czysta. Trzymał ją towarzysz, to też tu schodzili się co wieczora faceci umawiać się, naradzać. Tu, w trzecim pokoju za bilardem, codziennie rozdzielano bibułę, załatwiano wszelkie interesy, urządzano nawet zebrania. Bywały tu często niespodziane rewizye, tylko, że Kąsinowski, właściciel, zawsze wiedział zawczasu, to i wsypy nigdy z tej knajpy nie było. Główna rzecz — czysta była knajpa od szpiclów. O to już dbały był bardzo właściciel, jako towarzysz i zresztą we własnym interesie, bo knajpa szła dobrze.

— Jak się macie, Waler? — powitał go mały, obrotny restaurator. — Jest tu do was interes.

— A co?

— Tam w gabinecie. Piwa wam przysłać?

— Spirytusu spory i śledź.

— Oho, imieniny, czy co?

— Do dyabła, ja wam powiadam, z piwem!

— Już wy odrobinę, tego? Nie widziałem ja was jeszcze takim, no, no...

* * *

Przywitał się Waler z paru znajomymi, zatrzymał się bezmyślnie przy bilardzie, postał chwilę i zastukał do „gabinetu“.

— Kto?

— Ja, Waler. — Ciarki go przeszły, kiedy usłyszał głos znajomy.

Na jedno krótkie mgnienie oka wydało mu się, że za temi drzwiami stoi jego śmierć. Drgnęła mu ręka na klamce. Wszystko, jak było w nagości, błysło mu w oczy. Ale było to jak iskierka. Zgasło wraz i znowu spirytus wlazł na myślenie.

— Głupstwo jest... — i nacisnął klamkę.

Bez żadnego już osobliwego uczucia wszedł do „gabinetu“. Patrzał na „niego“ samego tępym wzrokiem, przywitał się, jak zawsze, popatrzał na dwóch jakichś nieznajomych i też się przywitał.

— A co ci to, Walerek? — spojrzał nań Trzysiewicz. — Zmieniony jesteś, jakby cię kto z krzyża zdjął.

Waler nic nie odpowiedział, ale, rzuciwszy znów okiem na Trzysiewicza, spostrzegł z tajemniczym dreszczem, że i on jest na twarzy strasznie zmieniony. Oczy wlazły mu jeszcze głębiej w czaszkę, a na twarzy zastygł jakby uśmiech, a zarazem jakby przerażenie.

— Co mi ma być? Nic — odpowiedział od niechcenia.

Trzysiewicz uśmiechnął się doń po swojemu pobłażliwie i po przyjacielsku, ale Waler znowu drgnął, był to bowiem ten uśmiech zupełnie niezwyczajny, odmienny. Zauważył też, że pod oczami ma wypieki, był to bardzo dziwne, bo zwykle był blady jak papier, bez kropelki krwi w twarzy.

Siedział za stołem bezmyślny, przygarbiony; stół ciągnął go do siebie, chciał się oprzeć, zasnąć. Głowa ciężyła mu, a wszelka myśl ustała.

Tamci szeptali coś. Głównie gadał Trzysiewicz, agitował. Trwało to z pięć minut. Tymczasem Waler się trochę zdrzemnął. Ocknął się, kiedy tamci dwaj już wstawali. Żegnali się z Trzysiewiczem z oznakami wielkiego uszanowania i ze wzruszeniem.

— Wynalazłem nowe stosunki — zaczął Trzysiewicz z ożywieniem, kiedy się za tamtymi zamknęły drzwi. — Lubię ja takich facetów nowych, co to latami się wytęsknili za organizacyą i gdzieś tam po dziurach swoje robili, od wszystkiego odcięci. Nie zepsute to, zapalone. Nie tak, jak starzy, co to im podaj wszystko gotowe, a jeszcze kręcą nosem. Stosunki mają być ogromne, jeżeli jeszcze nie łżą faceci. Ale nie gadaj się, że nie. Wyglądają porządnie, co? Jak ty po nich uważałeś, Walerek? Ty bo masz oko na takie rzeczy i nieraz mię już w porę ostrzegłeś.

Waler spojrzał na niego ze strachem. Nigdy tak z nim nie gadał Trzysiewicz i nieprawda, żeby on jemu kiedy co doradzał. Nie śmiały nigdy, bo zawsze tylko słuchał, co mu Trzysiewicz kazał. Nie było nigdy między nimi prawdziwej poufałości: mówił mu Waler „wy“, a on jemu na „ty“ i tak już zostało. Nieraz się z tego wyśmiewali towarzysze i nawet sam Trzysiewicz, ale Waler wiedział, że w ich stosunku przez zęby mu nie przeszłoby takie „ty“. Wszyscy inni to byli towarzysze: inteligenci i nieinteligenci, to było dla Walera bez różnicy. Ale Trzysiewicz, była to zawsze niedosięgła wielkość, był to pan jego myśli, który mógł mu rozkazać, coby żywnie zechciał...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bezprawie za wiedzą i wolą przełożonych stało się regułą. Doszło do tego, że w szkole, w której kolejarzy wtajemniczano w misterya tej instrukcyi, urzędnicy wykładający, całkiem otwarcie doradzali na instrukcyę nie zważać. Jeżeli np. przesuwacz zwracał uwagę urzędnikowi, że instrukcya w danym wypadku jest niewykonalną, otrzymywał odpowiedź: „Jak pan ją w praktyce wykonywuje, nie jest moją rzeczą; ja żądam tylko, abyś pan instrukcyę znał“. Stałą odpowiedzią organów nadzorujących jest wymówka, że instrukcya musi w ten sposób być wykonywaną, aby ruch nie cierpiał.

Jeżeli się zatem uwzględni ten blisko półwiekowy zwyczaj, śmieszną się wydaje zapowiedź ministerstwa kolejowego, że wyda w przeciągu 48 godzin nową, odpowiadającą obecnym stosunkom instrukcyę. Rzecz jasna, że taka zaimprowizowana instrukcya miała by wyłącznie na oku przyspieszenie roboty, nie troszcząc się wcale o bezpieczeństwo pracujących. Odpowiedzialność za skutki takich niedowarzonych, na kolanie robionych przepisów spadłaby w całości na ministerstwo, nie mówiąc już o tem, że nowe przepisy spowodowałyby — nim praktycy z nią się obeznają — jeszcze większy zamęt.

Twierdzenie zarządów kolejowych, że rozchodzi się o „złośliwość“ ze strony kolejarzy jest już z tego względu nieprawdziwem, że nawet obecnie w czasie obstrukcyi instrukcya nie bywa w całej pełni wykonywaną. W rzeczywistości rozchodzi się teraz tylko o trochę więcej uwagi ze strony obstrukcyonistów, podczas gdy pełne wykonywanie instrukcyi sprowadziłoby daleko większy zamęt.

Dotychczasowy stan wywołał następujące skutki: 1) brak węgla w fabrykach z jednej, zaś nadmiar zapasów przy kopalniach z drugiej strony, 2) wiele cukrowni w Czechach z powodu spóźnionej dostawy buraków musiało wstrzymać pracę, 3) eksport zboża z Czech do Niemiec został zatamowany, co z powodu codziennej zmiany kursu przynosi rolnikom i kupcom ogromne straty, 4) zaprowadzenie nowej taryfy przewozowej, specyalnie dla żywych towarów, 5) zupełne wstrzymanie przyjmowania przesyłek (na razie na 8 dni) na liniach czeskich dochodzących do Pragi.

O zgromadzeniu kolejarzy wiedeńskich donoszą następujące szczegóły: Zebrało się tylu uczestników, że musiano przenieść zgromadzenie, do innej większej sali. Przewodniczył tow. Duschek, a referował tow. Riha, który przedłożył rezolucyę jednogłośnie przyjętą, że kolejarze domagają się: 1) 20 prc. podwyżki dla wszystkich kategoryj służbowych, 2) zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Zabierali głos przedstawiciele różnych partyj politycznych, którzy jednomyślnie stwierdzili zgodność kolejarzy co do powyższych żądań i uchwalili rozpoczęcie obstrukcyi z dniem 9 bm. o godzinie 7 rano. Na końcu zawiadomiono obecnych, że dyrektor kolei państwowych we Wiedniu Khittel pozwolił wszystkim kolejarzom wziąć udział w wielkiej demonstracyi, która się odbędzie we Wiedniu w dniu otwarcia parlamentu.

Było do przewidzenia, że samoobrona kolejarzy spotka się z napaściami wszystkich tych sfer, które każde obudzenie się robotnika przyjmują albo szyderstwem albo napaścią. Prym w tej psiarni wiodą na naszym galicyjskim gruncie „Czas“ i „Słowo polskie“. W artykule pod tytułem „Opór bierny“ kpi sobie „Czas“ z kolejarzy, wynosi „praworządną“ Austryę ponad samowładczą Rosyę i ośmiela się w swej ignorancyi czy bezczelności twierdzić, że „partya socyalno-demokratyczna stała się najszkodliwszą nieprzyjaciółką żądań robotniczych“. Czy tak się rzeczywiście ma, zostawiamy osądzeniu robotników, którzy z pewnością wyrzekają się opieki „Czasu“ i jego chlebodawców.

Jeszcze podlejsze stanowisko zajęło „Słowo polskie“. W korespondencyi z Wiednia pod tytułem „Robotnicy kolejowi jako instytucya prawodawcza“ (numer popołudniowy z 9 bm.) wprost denuncyuje obstrukcyę kolejarzy jako wymuszenie, podsuwa rządowi radę użycia pułku kolejowego i powołania kolejarzy do służby wojskowej, a nawet ośmiela się kpić sobie z żądania kolejarzy powszechnego prawa głosowania. Naturalnie, że „Słowo“ woli Trepowa jako prawodawcę, aniżeli robotników kolejowych, gdyż wie dobrze, że w społeczeństwie ukształtowanem według żądań robotniczych, dla „Słowa“ i jego zgrai miejsca nie będzie. Pomijając głupie sentencye na temat, że „polityka robi się głową, nie sercem“, chcemy tylko zwrócić uwagę, że denuncyacya stała się *metier* ludzi około „Słowa“ się grupujących; w Rosyi zawiodła, ale w Austryi może jeszcze coś przynieść, bo przecież „wódz naczelny“ itd. nadaje jeszcze w Austryi posady i ordery!

Przegląd polityczny.

Rozdział kościoła od państwa. Senat francuski rozpoczął dnia 9 b. m. obrady nad ustawą o rozdziale kościoła od państwa. Senator Chamaillard (z prawicy) wniósł odroczenie dyskusyi aż do prawidłowego wypowiedzenia konkordatu.

Sprawozdawca Leconte zwrócił się przeciw twierdzeniu, jakoby Francya nie miała prawa do jednostronnego znoszenia konkordatu. Prezydent ministrów Rouvier oświadcza, że konkordat zaprowadzony ustawą we Francyi można znowu nową ustawą znieść. Domaga się przyjęcia projektu ustawy, gdyż odrzucenie spowodowałoby upadek gabinetu. (Śmiechy na prawicy, oklaski na lewicy).

Wniosek Chamaillarda odrzucono 183 głos. przeciwko 30.

Admirał Cuverville uzasadniał swój wniosek, dotyczący odroczenia dyskusyi, aż o zdanie zostaną zapytane Rady municypalne.

Minister oświaty oświadczył się przeciw temu wnioskowi, który odrzucono 205 głosami przeciw 49.

Lamarcelle proponuje odroczenie dyskusyi aż po wyborach do parlamentu w 1906 r.

Przewodniczący komisyi oświadcza, że zbędnem jest zapytywanie kraju, który jest stanowczo za rozdziałem. Wniosek odrzucono 174 głosami przeciw 101, a 190 przeciw 50 gł. senat oświadczył się przeciw dalszemu wnioskowi odraczającemu.

Sprawy partyjne.

Wszystkich towarzyszów, zbierających podatek partyjny na rzecz Komitetu wykonawczego, prosimy o zwrot niesprzedanych legitymacyj, jak również zebranych pieniędzy, najdalej do dnia 15 listopada pod adresem: Dr E Bobrowski, Kraków, plac Matejki 9.

E. Bobrowski **sekretarz.** *F. Waligóra* **skarbnik.**

Ludu krakowski! Towarzysze!

Zapraszamy Was w niedzielę d. 12 listopada na

MASOWY SPACER DEMONSTRACYJNY

NA RYNKU KRAKOWSKIM

DOKOŁA SUKIENNIC

od godziny 11 do 12 w południe.

Towarzysze! Demonstrujemy wszyscy na rzecz **równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania.** — Niech żadnego z Was nie braknie!

Komitet miejscowy
Polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

KRONIKA.

Towarzysze pamiętajcie o funduszu walki o powszechne prawo wyborcze!

Sprostowanie policyjne, które byliśmy zmuszeni umieścić wczoraj na czele numeru przytacza fakt, że komisarz dr Tomasik zwrócił się do tow. Misiołka z uwagą, że sztandaru nieść nie wolno. Tow. Misiołek odmówił istotnie drowi Tomasikowi interwencyi w tej sprawie, do której nie był obowiązany. Ale sprostowanie policyjne przemilcza fakt, że tow. Misiołek, wskazując na wzorowy porządek, ostrzegł dra Tomasika, że wydzieranie sztandaru może sprowokować tłum i że dr Tomasik tej dobrej i rozumnej rady nie usłuchał, lecz przez upór sprowokował ubolewania godne zajście, które przecież było do przewidzenia.

Z teatru. Zapowiedziana jest na dziś premiera Zygmunta Kaweckiego, p. t. „Pająk“. Reżyserya zajmuje się gorliwie prowadzeniem prób pod kierunkiem dyr. Solskiego. W sztuce biorą udział: pp. Ordon-Sosnowska, Wysocka i inne, oraz pp. Solski, Kosiński, Leszczyński, Walewski i Stanisławski.

Ze statystyki Krakowa. Sprawozdanie statystyczne za miesiąc wrzesień br. ogłasza biuro statystyczne miasta Krakowa. Średni stan ludności 99.800. Liczba urodzin (256) przewyższa liczbę zgonów (209) o 45. Między wypadkami śmierci, jak zwykle, pierwsze miejsce zajmuje gruźlica różnych organów. razem 59 wypadków, chorób zakaźnych (tyfus, szkarlatyna, dyfterys) 8 wypadków.

Dar dla Muzeum narodowego w Krakowie. Prezydent miasta dr. Leo w towarzystwie dra Kopery, dyrektora Muzeum, zwiedził zbiory p. Dąbczańskiej we Lwowie, które mają być ofiarowane Muzeum i umieszczone na Wawelu. Warunki postawione przez p. Dąbczańską poda prezydent do wiadomości na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Z sali sądowej. Jadwiga Krzemuska, 29-letnia służąca, miała ze swego stosunku z nieznajomym mężczyzną chłopaka, na którego utrzymanie musiała sama płacić, ponieważ ojciec uchylił się od tego obowiązku. Utrzymanie to kosztowało 12 K. miesięcznie, co wobec jej nędznej płacy i czasowego braku posady przewyższało jej możność. Zrozpaczona odebrała w sierpniu dziecko i rzuciła się z niem do Wisły pod klasztorem Paulinów. Sama została uratowaną, a dziecko utonęło. Wczoraj stawała Krzemuska przed trybunałem przysięgłych w Krakowie oskarżona o dzieciobójstwo. Tłumaczyła się nędzą i niemożliwością utrzymania dziecka. Na podstawie werdyktu przysięgłych została uwolnioną.

Galicyjski Trepow? Czytamy w lwowskim „Głosie Robotniczym“: Propaganda antysemicka w Galicyi przycichła od czasu rozruchów antyżydowskich z r. 1898. Obecnie starają się pewne sfery znowu ją ożywić, zachęcone widocznie sukcesami czarnych sotni w Rosyi. Po Lwowie i innych miastach Galicyi kolportowaną jest od pewnego czasu podobizna znanego obrazu z Kalwaryi zebrzydowskiej, przedstawiającego morderstwo rytualne żydów. Jeden z takich obrazków znajduje się w naszej redakcyi. Widać na nim dziecko, stojące na tacy, naokoło zaś tłum żydów, kaleczących je nożami. Pod obrazkiem znajduje się następujący tekst:

„Męczeństwo dziecięcia Szymona, syna Adama i Ewy Studzińskich. Dziecię półczwarta roku mające w Wielki piątek przez żyda schwytane, a w sobotę po szabasie okrutnie i niesłychanym sposobem w karczmie Markowej obok Żytomierza w nocy od żydów zamordowane R. P. 1475 26 marca“.

Na obrazku nie jest wymieniony ani nakładca ani drukarz. Nic w tem dziwnego, gdyż wiadoma rzecz, że ustawa prasowa stosowaną jest w Galicyi tylko przeciw socyalnym demokratom. Klerykałom wolno robić wszystko.

Będziemy śledzili starannie zbrodniarzy, zmierzających do wywołania w naszym kraju nowej edycyi ekscesów antysemickich.

Tyle „Głos robotniczy“, którego redakcya i nam przesłała egzemplarz takiego obrazka.

Długi urzędnicze. We Lwowie odbyła się konferencya delegatów komitetu lwowskiego urzędników politycznych z delegatami komitetu urzędników krakowskich, w sprawie sanacyi długów urzędniczych. W konferencyi wzięli udział radcy dworu: Zaleski, Piwocki i Jägerman, pp.: Czerny, Bielesz i Niklas, tudzież prof. Wład. Jaworski. Konferencya zastanawiała się nad planem konwersyi długów urzędników, według koncepcyi posła Stefana Sękowskiego i obmyśliła postępowanie celem skupienia wszystkich usiłowań urzędników do polepszenia ich doli dążących.

Bankiet. Ze Lwowa donoszą: Na cześć warszawskich gości Andrzeja Niemojewskiego i Izy Moszczeńskiej, udających się obecnie, po ogłoszeniu konstytucyi, z powrotem do Królestwa Polskiego, urządziło grono demokratów bankiet pożegnalny, na którym przemawiali na temat wypadków za kordonem Dr Dwernicki, Dr Lisiewicz, Niemojewski, Zagórski, radny tow. Hudec, Moszczeńska, pos. Stapiński. pos. Rotter, red. Fryling, prof. Pawlewski, Dr Aschkenazy, pos. Dr. Grek, Gedroyć, Pałasiński, poczem Dr Lilien zakończył toastem „kochajmy się“.

Nowe przepisy o zarazie świńskiej. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę, dotyczącą zwalczania zarazy u świń i rozporządzenie wykonawcze do niej. Nowe postanowienia różnią się głównie tem od dotąd obowiązujących, że w przyszłości z urzędu będzie zarządzane zabijanie chorych i podejrzanych o chorobę świń tylko wówczas, jeżeli ze względu na panujące okoliczności można przyjąć, że przez to w dalszej okolicy osiągnie się stłumienie zarazy. Dalej — jak to podobnie od dłuższego czasu w państwach sąsiednich ma miejsce — w łagodnych wypadkach choroby mięso zwierząt chorych, po odpowiedniem przysposobieniu, zapewniającem nieszkodliwość, będzie dopuszczane do spożywania.

Rozporządzenie wykonawcze zawiera ściśle przepisy, w jaki sposób mięso ma być za zdolne do użytku uznawane i jak ma być sprzedawane.

Proces o broszurę Zeysiga. Z Budapesztu donoszą: Akt oskarżenia w sprawie broszury Zeysiga został już wykończony. Oskarżeni są Ziganyi, Baneth i Denes o zbrodnię obrazy majestatu. Rozprawa odbędzie się 24 b. m.

Generał Czertkow, były generał gubernator warszawski umarł 1 bm. w Paryżu. Prawdziwy typ stupajki rosyjskiego, rządził on Królestwem po Imeretyńskim od r. 1901 do wiosny b. r. według maniery Hurki, ale z większą głupotą i z równą brutalnością. Wygrzebany po 20-letniej bezczynności — za zasługę powieszenia niegdyś w Kijowie 11 rewolucyonistów — dostał się na zamek warszawski, jako schorzały i umysłowo niedołężny starzec, gdzie był pionkiem w ręku czynowników swojej kancelaryi. Tylko szybki wyjazd z Warszawy ocalił go od dorażnej a zasłużonej kary.

Ojama przeciw rosyjskim oszczercom. Sławny wódz japoński wniósł — jak donoszą pisma amerykańskie — za pośrednictwem posła amerykańskiego w Petersburgu przeciw kilku rosyjskim generałom i czynownikom skargę o oszczerstwo. Bohaterzy ci rozgłosili, że Ojama nie jest wcale Japończykiem, tylko zbrodniarzem, który przed laty uciekł z Sachalinu i wstąpił do armii japońskiej. Głównym głosicielem tej niedorzecznej potwarzy, ma być generał Korolkow, były gubernator sachaliński, obecnie żyjący na pensyi w Petersburgu.

Harem sułtana Abdul Hamida pochłania rocznie okrągłą sumkę 70 milionów koron z funduszów publicznych. Corocznie „wysortowuje“ się z haremu 100 kobiet, które chętnie brane są przez wyższych urzędników za żony, gdyż każda dostaje 150.000 koron posagu. Przeciętnie mieści harem 300 kobiet. Najbogatsze rodziny starają się o umieszczenie swych córek w haremie, gdzie wiodą wspaniałe życie: każda ma 10 niewolnic, powóz, drogie toalety, nie mówiąc o możności uzyskania wpływu na sułtana.

Interpelacyę hr. Stanisława Tarnowskiego, skartowaną z namiestnikiem hr. Potockim, który na nią odpowiedział pogróżką „przeciw ludziom innych wyznań“ — podpisali między innymi krakowscy posłowie kahalni dr Leo, dr Jaworski i Federowicz i wszyscy ich przyjaciele polityczni, oraz jeden poseł żydowski: dr Löwenstein.

Ucieczka żydów rosyjskich przed pogromami. Do Galicyi napływają coraz tłumniej i przejeżdżając licznie przez Kraków żydzi z Odessy, Kijowa i innych miast Rosyi. Opowiadają oni okropne rzeczy o tych pogromach, o setkach okrutnie wymordowanych żydów, a tysiącach poranionych.

Jeden ze zbiegów z Odessy opowiadał np. o owym pociągu kolejowym, w którym wymordowano żydów, że wszystkich żydów jadących tym pociągiem, bez względu na to, jakiej klasy bilety kupili, umieszczono razem w ostatnich wagonach tego pociągu, przeznaczonych — jak się później okazało — z góry na łup „czarnej sotni“, z którą władze kolejowe były w zmowie; to też wszyscy żydzi w tym pociągu zostali wymordowani, podczas gdy innym podróżnym, siedzącym w przednich, z góry oznaczonych wagonach, włos z głowy nie spadł. Była to więc rzeź uplanowana przez władze i ściśle wedle planu przeprowadzona.

Inny zbieg z Odessy opowiada, że widział na własne oczy, jak zdziczała banda wyrzuciła oknem z trzeciego piętra żydówkę-położnicę, a za nią dziecko poszarpane dosłownie w kawałki.

Wszystko wzdraga się w człowieku, gdy się słyszy te okropne opowiadania o tych zwierzęcych zbrodniach caratu...

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Pająk“, w 3 aktach, Zyg. Kaweckiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po połdniu „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsłonach z prologiem Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Wicek i Wacek“, kom. w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) dziś o godzinie 3 po południu: S. Gordon: „Nauka o życiu“ (ciąg dalszy).

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 10 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęły się szczegółowe rozprawy nad rezolucyami komisyi agrarnej co do unormowania parcelacyi.

Dyskusya parcelacyjna.

Poseł **Kramarczyk** domagał się przyspieszenia wprowadzenia w życie ustawy o włościach rentowych.

Poseł **Oleśnicki** dowodził, że wobec projektu ustawy o parcelacyi nawet prawica chwiejne zajmuje stanowisko. Projekt ustawy jest zakusem kolonizacyjnym ze strony polskiej.

Po przemówieniu referenta uchwalono następujące wnioski:

I. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby odnośnie do rezolucyi sejmu z 26 października r. 1903 przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby — mając na oku potrzebę utrzymania średniej własności ziemskiej — zaprowadziła obowiązkowe przedkładanie planu parcelacyjnego w myśl następujących zasad:

Plan parcelacyjny będzie wymagany przy wydzieleniach z posiadłości ziemskiej, obejmującej przynajmniej 60 hektarów. Wydzielenie z takiej posiadłości nastąpić może tylko na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym.

2) Zatwierdzenia planu parcelacyjnego należy odmówić:

a) Jeżeli jest zamierzona doszczętna parcelacya bez pozostawienia odpowiedniego obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarskich względnie rolniczo-przemysłowych. b) Jeżeli jest wiadomem, że parcelacya zagraża zniszczeniem gospodarstwa leśnego. c) Jeżeli dla powstać mających gospodarstw nie zabezpieczono odpowiednich dojazdów. d) Jeżeli przy podziale projektowanym dla powstających gospodarstw istniejące stosunki komasacyjne zostałyby pogorszone.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dla uregulowania stosunków z powodu parcelacyi, wziął pod rozwagę kwestyę zmiany odnośnych ustaw.

Uchwalono nadto następującą poprawkę Męcińskiego do rezolucyi I. 1.: Jeżeli zamierzone wydzielenie nie przekracza $1/5$ części przestrzeni odnośnego ciała hipotecznego, przedkładanie planu parcelacyjnego nie jest potrzebnem, dopóki przez dokonane wydzielenie przestrzeń ciała hipotecznego o $1/5$ część uszczuploną nie zostanie. W każdym razie przestrzeń, pozostająca przy dawnem ciele hipotecznem, powinna obejmować przynajmniej 60 hektarów.

Wreszcie przyjęto rezolucyę p. Gnoińskiego, domagającą się zabezpieczenia przez ustawę parcelacyjną rozdziału między parcelantów dodatków konkurencyjnych na kościoły i cerkwie, które przed rozparcelowaniem ciążyły na obszarach dworskich.

Opłaty szynkarskie i podatek od piwa.

Nastąpiły rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o zaprowadzenie opłat szynkarskich i podwyższenie opłat konsumcyjnych od piwa.

Korol przedstawił powody, dla których opozycya w tym wypadku nie występuje przeciw ustawie, lecz owszem na nią się godzi.

Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego, wita ustawę z wielką radością, gdyż ma ona na celu dobro kraju i zadowala wszystkich, tak tych, ktorzy byli przeciwni dalszemu utrzymaniu propinacyi na rzecz kraju, jak tych, którzy pragnęli, aby po wygaśnięciu prawa propinacyi z dotychczasowych dochodów w pierwszym rzędzie kraj mógł korzystać.

Kiedy obecnie gasną przywileje, które dawały podnietę do agitacyi o charakterze społecznym, nie należy tworzyć nowej sprzeczności, mianowicie między interesami kraju, a tych miast, dla których zniesienie propinacyi połączonem jest z ubytkiem dochodów. W tej intencyi wnosi mowca, aby podwyższyć cyfrę, przeznaczoną na odszkodowanie miast do kwoty $2\frac{1}{2}$ miliona koron, tj. o $1/4$ miliona koron więcej, aniżeli proponuje większość komisyi budżetowej.

Po przemówieniu posła Kolischera odroczył marszałek krajowy posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Galicyjski Trepow?

Odpowiedź, jaką namiestnik hr. Andrzej Potocki dał w sejmie na interpelacyę hr. Tarnowskiego w sprawie ostatniej demonstracyi krakowskiej, jest czemś niesłychanem! Tak nie odważył się mówić nawet dolno-austryacki namiestnik w antysemickim sejmie wiedeńskim. Po raz pierwszy padły takie słowa publicznie z urzędowej trybuny w Austryi.

O co idzie w tej sprawie, sztucznie rozdmuchanej do rozmiarów jakiejś wielkiej kwestyi? Dwaj komisarze policyi, którzy usiłowali podczas pochodu odebrać robotnikom chorągiew, zostali obici i lekko skaleczeni. Jakkolwiek sam fakt obicia uważamy za ubolewania godny, to jednak stwierdzić należy, że sprowokowani byli robotnicy, bo przez niesienie chorągwi nikomu się żadna krzywda nie działa, a wydzieranie jednej chorągwi w kilkunastotysięcznym pochodzie, w którym niesiono ogółem 600 chorągwi czerwonych, było bezwarunkowo prowokacyą i to niemądrą, bezcelową.

Co z tego faktu zrobił namiestnik hr. Potocki? Majaczył coś, że tu „jedni chcieli krępować prawa drugich". Zapytujemy p. namiestnika: czyje prawa krępowała chorągiew powiewająca nad pochodem? Niech na to odpowie, — jeżeli może znaleźć na to odpowiedź! Pusty bowiem frazes o „krępowaniu praw drugich" jest tu bowiem zupełnie bez sensu, ni przypiął ni przyłatał.

Kiedy policya krakowska 2 lutego b. r. na rynku krakowskim porąbała bez powodu około 40 osób, kiedy 15 października b. r. policyanci krakowscy jak rozszalałe zwierzęta rąbali, bili, gryźli przechodniów na ulicach Krakowa, tak, że w radzie miejskiej mieszczańscy radcy ze zgrozą mówili o tej policyi i cała rada przytakiwała, gdy mówiono, że obywatele z bronią w ręku będą zmuszeni bronić swego bezpieczeństwa przed tymi szczególnymi organami „bezpieczeństwa" — wtedy hr. Stanisław Tarnowski milczał, wtedy milczał i namiestnik hr. Potocki. Ale gdy sprowokowany tłum obił dwóch komisarzy policyjnych — aranżuje się wielką komedyę sztucznego oburzenia i wytacza odrazu ciężką artyleryę: hr. Stanisław Tarnowski (zasiadający w sejmie *iure caduco*, bo przez nikogo nie wybrany!) interpeluje: „gwałtu! rozlew krwi! gdzie wolność... obywatelska?", a namiestnik hr. Potocki prawi kazania publiczności, że „bezkrytycznie i *a priori* zajmuje stanowisko przeciw policyi", co więcej, namiestnik niejako żal wyraża, że tym razem „z demonstrantów nikogo nie raniono"...

Ale niedość na tem. Namiestnik, przytoczywszy wprost kłamliwą informacyę, jakoby „demonstranci niektórzy przychodzili z ciężkimi kamieniami w kieszeni, a więc z góry z zamiarem karygodnym", co jest wręcz fałszem, — grozi „dalej idącymi środkami", grozi wezwaniem wojska, grozi strzelaniem, „pozbawieniem życia niewinnych przechodniów, kobiet i dzieci"!! Ta enuncyacya namiestnika jest bezprzykładną prowokacyą, zachęcaniem policyi do wszelkich gwałtów i brutalności!

Widocznie z tem w związku pozostaje fakt, że sfery policyjne rozpuszczają obecnie po Krakowie pogłoski, iż w najbliższą niedzielę podczas demonstracyjnego spaceru robotników koło Sukiennic, policyanci będą bili i rąbali demonstrantów na oślep. Spacer ten ma być **spokojną demonstracyą** i partya bierze na siebie zupełną gwarancyę spokoju, jeżeli policya go nie zakłóci. Jeżeliby zaś spokój został zakłóconym, **to cała odpowiedzialność za następstwa spadłaby wyłącznie na policyę i namiestnika**, bo nie my wygłaszamy pogróżki, nie my planujemy gwałty! Wątpimy, czy bar. Gautsch będzie wdzięczny hr. Potockiemu, jeżeli ten postara się o drugą Pragę w Krakowie. Ostrzegamy otwarcie, bo — powtarzamy — my nie mamy zamiaru robić żadnych gwałtów i z góry uprzedzamy opinię publiczną, kto gwałty planuje.

Wracając do sejmowej mowy namiestnika, musimy zwrócić uwagę na jeszcze jeden jej ustęp, mianowicie na pogróżkę rozruchów „przeciw ludziom innej narodowości, przeciw ludziom innego wyznania". Wedle znanych wzorów z Kiszyniewa i Odessy! Czy hr. Potocki (z którego gadzinowych subwencyj żyje antysemicki „Głos narodu"!) zamierza wstąpić w ślady swego poprzednika hr. Pinińskiego? Czy to ma być zapowiedź powtórzenia rozruchów antyżydowskich w Galicyi z r. 1898? Wszak to w owym czasie pisał „Czas", którego właścicielem jest obecny namiestnik hr. Andrzej Potocki, że „antysemityzm jest najlepszą odtrutką na socyalizm". Czy właściciel „Czasu" zamierza dziś tę „odtrutkę" zastosować w Galicyi tak, jak ją „czarne sotnie" Trepowa stosują w Rosyi?

Wszak już teraz straszą sfery policyjne we Lwowie i w Krakowie biciem żydów. Zbyt przejrzystą jest ta robota! Nas „zżydziałą socyalną demokracyę", jak nas jeden z organów hr. Potockiego codziennie nazywa, nie posądzi nawet największy głupiec o coś podobnego. Ale pogróżka pod adresem żydów, wygłoszona w „Dumie" galicyjskiej przez namiestnika, oraz pogłoski, szerzone gorliwie przez sfery policyjne we Lwowie i w Krakowie, muszą do najwyższego stopnia zaniepokoić opinię publiczną w kraju. Otóż oświadczamy, że zorganizowani robotnicy potrafią znaleść środki przeciw prowokatorom, i przeciw „czarnym sotniom" i aranżerom tychże. Jak w Królestwie Polskiem wszelkie usiłowania rządu, skierowane ku wywołaniu pogromów, rozbiły się o świadomość klasową i organizacyę robotników polskich, tak i w Galicyi partya socyalno-demokratyczna potrafi sparaliżować podobne zamysły.

Oto nasza odpowiedź prowokatorom!

Z CARATU.

Wojsko a rewolucya. — Czynownictwo. — Popi. — Nieudała pożyczka. — Dymisya Trepowa.

Z Rosyi nadchodzą pocieszające wieści o szerzeniu się ruchu rewolucyjnego w armii, tak wśród oficerów, jak i wśród żołnierzy. Z tego właśnie powodu minister wojny wniósł prośbę o dymisyę. — W ostatnich bowiem dniach **aresztowano 20 oficerów gwardyi**, oskarżonych o udział w ruchu rewolucyjnym. W Kronsztadzie aresztowano onegdaj 34 oficerów rozmaitych broni, ponieważ również pada na nich podejrzenie, że należą do rewolucyjnego spisku. Na wieść o tych aresztowaniach robotnicy, uczniowie i przedstawiciele inteligencyi w Kronsztadzie urządzili tłumną demonstracyę, w której wzięło udział także mnóstwo marynarzy i żołnierzy.

„Daily Mail" donosi z Petersburga, że trzech oficerów, którzy brali udział w rozruchach rewolucyjnych, zostało aresztowanych. Oficerowie pułków gwardyjskich postanowili przyłączyć się do ruchu konstytucyjnego. Proklamacye rewolucyjne rozrzucane są w olbrzymiej liczbie wśród żołnierzy i oficerów. Wielu oficerów i żołnierzy rosyjskich zażądało podwyższenia gaży o 100 procent.

Równocześnie „Times" donosi z Petersburga: Nowy gabinet, który utworzyć się ma w najbliższym czasie, rozpocznie urzędowanie od usunięcia wszystkich urzędników, którzy czynny lub bierny udział brali w ostatnich wykroczeniach. Dochodzenia w tym kierunku już przedsięwzięto.

Minister dla Finlandyi Lindner i urzędnicy finlandzkiego sekretaryatu stanu otrzymali już dymisyę.

W synodzie zapanował inny kierunek po ustąpieniu Pobiedonoscewa. Na posiedzeniu z 4 b. m. uchwalił synod wystąpić przeciw antysemickiej agitacyi pewnej części popów i wezwał ich, by energicznie występowali przeciw pogromom. Podobno nawet miało zgromadzenie popów zażądać od synodu wyklęcia Trepowa!...

Pomyślną jest również wiadomość, że spełzły na niczem usiłowania rządu rosyjskiego o wydostanie pożyczki w Berlinie.

Wszystko zdaje się wskazywać, że reakcya pobita ustępuje z placu boju. Przedewszystkiem dymisya Trepowa dowodzi porażki reakcyonistów. Nadto przybycie do Petersburga Piotra Struvego, redaktora „Oswobożdienia", którego Witte wezwał z Paryża, komentowane jest jako objaw zwycięstwa kierunku liberalnego.

* * *

Spokój?

Petersburg, 10 listopada. (Pet. ag. tel.) W Kielcach podjęto ruch kolejowy. W Welsku (?) wybrano komisyę, która ma zbadać zajścia ostatnich dni. W Irkucku otwarto na nowo szkoły. Ulice są jeszcze obsadzone przez wojsko. W Marińsku strejk się zakończył. W Teodozyi panuje spokój; sklepy otwarte. Z Finlandyi nadchodzą wiadomości, że wszędzie przywrócono spokój. W Helsingforsie, Abo i innych miastach przyjęto manifest z wielkiem zadowoleniem. Strejk zakończył się.

Petersburg 10 listopada. (Pet. ag. tel.) Z wszystkich stron państwa nadchodzą wiadomości o uspokojeniu. Gubernator Moskwy ogłasza, że nie może zrzec się prawa ukarania spiskowców i zdecydowany jest utrzymać porządek.

Nowi ministrowie.

Petersburg, 10 listopada. (Pet. ag. tel.). Ministrem skarbu mianowany Szipow, ministrem handlu Timirazjew, rolnictwa Kutler, komunikacyi dyr. kolei połódniowo-zachodniej Meszw, kontrolorem państwa dotychczasowy pomocnik Filozofow.

Petersburg, 10 listopada. Dymisya hr. Lamsdorffa jest pewną — jak się zdaje. — Jako następcę jego wymieniają Izwolskiego.

Dymisya Trepowa.

Petersburg, 10 listopada. Petersb. agencya telegr. ogłasza półurzędowo: Generał Trepow został usunięty ze stanowiska generał-gubernatora, szefa garnizonu petersburskiego, towarzysza ministra spraw wewnętrznych oraz szefa policyi i żandarmeryi, a zamianowany komendantem pałacowym. Ustąpienie Trepowa wskazuje na to, że rząd ściśle trzyma się zasad, wygłoszonych w *exposé* hr. Wittego w dniu 31 z. m.

Berlin, 10 listopada. Do „Berl. Tagebl." telegrafują z Petersburga: Trepow ustąpił z posady dyktatorskiej, jakkolwiek urzędownie ogłoszone to będzie dopiero później; pozostał jednak komendantem pałacowym, przez co ciągle znajdować się będzie w pobliżu cara i może na niego wpływać. Jednak cała Rosya odetchnie wolniej, że Trepow nie jest już dyktatorem. Jest nadzieja, że obecnie uspokojenie nastąpi szybciej i trwalej.

Rozruchy w Kronsztadzie.

Petersburg, 10 listopada. Pet. ag. telegr. donosi o zajściach w Kronsztadzie: Gmach klubu marynarki został podpalony i zniszczony. Ten sam los spotkał wiele sklepów. Tłumy ekscedentów i marynarzy przeciągały po mieście, strzelając do ludności i teroryzując ją. Duchowieństwo urządziło procesyę w nadziei, że w ten sposób zapobiegnie rabunkom i powszechnej panice. Na ulicach widać kałuże krwi. Rabunki nie ustały jeszcze. Mieszkańcy uciekają z miasta. Okręty, do Petersburga przepełnione uciekającymi. Wysłano tam dwa bataliony piechoty.

Petersburg, 10 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości z Kronsztadu, ubiegłej nocy miało tam przyjść do zaciętych walk. Piechota strzelała, a i karabiny maszynowe były w użyciu. Miasto stoi w płomieniach. Mieszkańcy uciekają. Połączenie telefoniczne z Petersburgiem przerwane; telegraf jeszcze funkcyonuje.

Kronsztad, 10 listopada. (Pet. ag. tel.). Wiadomości rozpowszechnione za granicą o rozruchach w Kronsztadzie są przesadzone(?!). **Pożary w mieście** już ugaszono. W ulicach patrolują oddziały piechoty, artyleryi i kozaków. Rozruchy nie ponowiły się. Bunt wywołany przez pospólstwo (!!) został energicznie stłumiony.

Wojsko a rewolucya.

Petersburg, 10 listopada. W buncie w Kronsztadzie brali udział wszyscy marynarze. Ogień karabinowy trwał prawie 12 godzin. W nocy z 7 na 8 b. m. wybuchł pożar w kilku stronach miasta. Pracę straży ogniowej wstrzymali marynarze. Wczoraj w południe nastąpiło uspokojenie. Wśród marynarzy nastąpił rozłam. Partya pokojowa uzyskała przewagę. Majtkowie rozpowszechnili odezwę z wezwaniem do spokoju. Wieczorem tysiące marynarzy urządzili pochód przez ulice miasta z białymi sztandarami. W ulicach ustawiono działa.

Strejk kolejowy.

Warszawa, 10 listopada. Urzędnicy i robotnicy kolei warszawsko wiedeńskiej odbyli wczoraj wielkie zgromadzenie, na którem uchwalili wytrwać w strejku aż do zniesienia stanu wojennego i zapewnienia nieograniczonej amnestyi politycznej.

W zgromadzeniu wzięli udział funkcyonaryusze kolei Nadwiślańskiej.

Warszawa, 10 listopada. Koło Nowomińska na linii Warszawa—Brześć litewski wskutek zepsowania szyn wykoleił się pociąg towarowy. Starszy konduktor zginął, dwie inne osoby zranione, sześć wagonów zdruzgotanych. Dyrekcya kolei wysłała ten pociąg wbrew woli komitetu strejkowego.

Pogromy.

Odessa, 10 listopada. Wskutek ukazu amnestyjnego uwolniono z więzienia 180 ludzi.

Deputacya zarządu miejskiego była wczoraj u generał gubernatora Kaulbarsa z przedstawieniem, że chodzą pogłoski o zamierzonych na dziś ekscesach, co wywołało w mieście panikę. Generał Kaulbars przyrzekł poczynić najsurowsze środki, które w zarodku stłumią rozruchy, z którejkolwiek strony będą wszczęte. Wojska otrzymały rozkaz strzelania do każdego, kto napadnie na czyj dom lub sklep.

Z różnych stron południowej Rosyi nadchodzą wiadomości o rozruchach antyżydowskich.

Paryż, 10 listopada. Grupa posłów socyalistycznych przyjęła deputacyę, złożoną z kilku dziennikarzy rosyjskich, którzy przedstawili przebieg ostatnich pogromów w Rosyi i prosili grupę socyalistyczną o interwencyę. Grupa poleciła specyalnej komisyi zbadanie sprawy i przedłożenia propozycyi co do rodzaju interwencyi.

Przeciw pogromom.

Petersburg, 10 listopada. Związek związków ogłasza odezwę do obywateli, w której wzywa wszystkich do energicznego zwalczania wybryków przeciw żydom i inteligencyi.

Nowy komendant petersburski.

Petersburg, 10 listopada. (Pet. ag. tel.). W miejsce w. księcia Włodzimierza zamianowany został w. książę Mikołaj Mikołajewicz naczelnym komendantem wojsk okręgu petersburskiego i cesarskiego korpusu gwardyi.

Subskrypcya dla ofiar rzezi.

Odessa, 10 listopada. Tutejsza giełda rozesłała do giełd całego świata wezwanie do zbierania składek na ofiary rzezi w Odessie i innych miastach południowej Rosyi.

Witte przeciw czynownikom.

Paryż, 10 listopada. Do „Tempsa" telegrafują z Petersburga: Rząd ustępuje tylko krok za krokiem. Być może, że **dziś ogłoszona zostanie zupełna amnestya**, a wkrótce nawet możemy usłyszeć o powrocie Mirskiego do Władzy.

Witte rozpoczyna bardzo energicznie robić porządek między urzędnikami, którzy brali udział w organizowaniu czarnych sotni. Na razie został usunięty prefekt policyi odesskiej, bardzo u dworu wpływowa osobistość; toż samo gubernatorowie twerski i miński.

„Matin" donosi z Petersburga, że rząd dla przykładu wytacza procesy generał gubernatorom twerskiemu i finlandzkiemu, czyniąc ich odpowiedzialnymi za wszystkie zajścia.

Kijów, 10 listopada. (Pet. ag. tel.). Gubernator ogłosił, że z kilku stron doniesiono mu o nadużyciach i zbrodniach organów policyjnych podczas ostatnich rozruchów. Gubernator wzywa wszystkich świadków tych czynów, aby mu zakomunikowali swoje obserwacye.

Program rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Petersburg, 10 listopada. Partya socyalno-demokratyczna ogłasza w swym nowym organie „Nowaja Żiźń" swój program, który w ogólności zgadza się z programem erfurckim niemieckiej partyi socyalno demokratycznej.

Moratoryum wekslowe.

Petersburg, 10 listopada. (Pet. ag. tel.). Ukaz carski zarządza ze względu na przerwę w ruchu kolejowym i pocztowym, przedłużenie mocy weksli, płatnych po 20 października, które będą mogły być protestowane nawet po terminie płatności. Procenta od weksli w ten sposób protestowanych mają być obliczane nie od dnia protestu, lecz od terminu płatności.

Z Finlandyi.

Petersburg, 10 listopada. „Ruś" donosi z autentycznego źródła, że w Finlandyi przyszło do zupełnego kompromisu między stronnictwami mieszczańskiemi a socyalistami. — Stronnictwa umiarkowane zobowiązały się popierać powszechne głosowanie, socyaliści zaś w zamian zgodzili się na system dwóch Izb.

Helsingfors, 10 listopada. Za zgodą generał-gubernatora przeznaczył senat 160.000 marek na wynagrodzenie dla gwardyi narodowej i robotniczej, które podczas strejku pełniły straż bezpieczeństwa w mieście.

Helsingfors, 10 listopada. Gubernator wyborski zarządził aresztowanie policmajstra i sekretarza policyi za sprzeniewierzenie.

Obstrukcya kolejarzy.

Wiedeń 10 listopada (B. kor.). Kierownik ministerstwa kolejowego wydał do wszystkich organów służby ruchu kolejowego rozporządzenie:

Regulamin wyraźnie nakłada służbowy obowiązek spełniania wiernie i wedle najlepszej możności służby, a zarazem czyni służbę odpowiedzialną za spełnianie na czas obo-

wiązków służbowych. Dlatego umyślne stosowanie istniejących przepisów w taki sposób, by utrudniać regularną służbę i opóźniać, a nawet ją uniemożliwiać, równa się nieposzanowaniu przepisów i o ile to jeszcze dzieje się w złej myśli, musi być najostrzej karane. Zanim zdecyduję się wyciągnąć odpowiednie wnioski, widzę się spowodowanym odnośny personal upomnieć w sposób poważny, stanowczy i dla niego przychylny, aby nie zmuszał mnie do wydawania zarządzeń, których konsekwencye dla dotyczących będą jak najcięższe. Może to tylko wtenczas wejść w żyaie, jeżeli cały personal bezzwłocznie w zakreślonym obrębie pracy w dawny sposób służbę będzie spełniał i polecenia przełożonych ściśle będzie wykonywał.

Uznaję, że życzenia w pierwszej linii tu w rachubę wchodzącego personalu co do poprawy położenia ekonomicznego, zwłaszcza na wielu miejscach obecnie panującego podrożenia środków żywności, po części są usprawiedliwione i jestem stanowczo zdecydowany dostarczyć środków dla poprawy stosunków dotyczącej kategoryi służby w ramach możności państwowo-finansowej, muszę jednakże w stanowczy sposób podkreślić, że przywrócenie regularnych stosunków jest warunkiem niezbędnym do wydania w tej mierze zarządzeń. Muszę już teraz oświadczyć, że zupełne przychylenie się do podniesionych życzeń wymagałoby takiej sumy, na jaką finanse państwowe nie mogą wystarczyć. Dlatego też uwzględnienie w zupełności podniesionych życzeń musi być wykluczone, zwłaszcza, że żądania te przechodzą miarę uprawnionych żądań. Równocześnie ministerstwo kolei, celem zapobieżenia stosowania regulaminu wbrew interesom służby i obowiązku służbowego, wydało specyalne instrukcye co do sposobu przeprowadzenia służby przesuwania wagonów.

Wiedeń, 10 listopada. Kierownik ministerstwa kolejowego, dr Wrba, powiedział deputacyi Związku pracodawców w sprawie oporu biernego na kolejach, że ministerstwo nie od dziś już uznało, iż w niektórych kierunkach należy poprawić byt urzędników kolejowych. Wszystko już przygotowano i byłoby to bez żadnej presyi nastąpiło, tembardziej, że budżet kolejowy był w ubiegłym roku lepszy. Cały więc ruch kolejowy jest bezcelowy i może tylko zaszkodzić dobrym zamiarom rządu.

Wiedeń 10 listopada. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbywają się konferencye w sprawie strejku kolejowego.

Powstała pogłoska, że rząd chce użyć w danym razie do służby kolejowej pułku kolejowego i rezerw tego pułku. „N. fr. Presse" dowiaduje się, że dotąd tego zamiaru nie ma, a pogłoska opiera się na fakcie, że w roku 1904 rząd węgierski tak postąpił.

Praga 10 listopada. Komitet czeskiej organizacyi kolejowej ogłasza, że doniesienie, jakoby personal kolejowy między swe żądania przyjął także powszechne prawo głosowania, jest zupełnie bezpodstawne, bierny bowiem opór ma tylko na celu uzyskanie materyalnych żądań i nie może być mięszany z postulatami politycznymi.

Praga, 10 listopada. „Hlas Naroda" donosi, że na dworcu kolei północno-zachodniej 200 wagonów zostało na stacyi. Szef stacyi zarządził poza godzinne roboty, za co płacić chciał dość wysoko, nikt jednak z całego personalu się tej roboty nie chciał podjąć i peron pozostał zawalony.

Z Młodego Bolesławia donoszą, że personal kolejowy wynalazł tam nowy sposób obstrukcyi. Mianowicie znaleziono w instrukcyi, że na stacyach, gdzie odbywa się przeładowywanie towarów, należy te powtórnie ważyć. Otóż personal zatrzymuje wysyłki idących stamtąd w wielkich ilościach do Niemiec jaj, masła i t. d. i waży je, dopokąd pociąg mięszany,który ma je zabrać, nie odjedzie.

Z Budziejowic donoszą, że dyrekcya kolei zasuspendowała maszynistę, który przez zatrzymanie długi czas pociągu towarowego na stacyi, naraził na niebezpieczeństwo pociąg osobowy.

Wiedeń, 10 listopada. „Korespondencya lokalna" donosi, że na dworcu zachodnim w nocy odchodziły jeszcze pociągi regularnie. Na dworcu południowym, gdzie dziś o godz. 7 rano rozpoczął się bierny opór, do godziny 10 nie było żadnego opóźnienia. Ruch towarowy do Pragi jest zupełnie wstrzymany. Lokalne frachty nie napotykają na trudności.

TELEGRAMY.

Deputacya żydowska u hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 10 listopada. Deputacya stowarzyszenia izraelickiego „Union" była wczoraj u ministra hr. Gołuchowskiego w sprawie pogromu żydów w Rosyi. Deputacya przedstawiła, że zachodzi obawa, iż ruch antyżydowski przerzuci się do Galicyi, prosiła więc rząd austro-węgierski, aby u mocarstw wziął inicyatywę do zwrócenia Rosyi uwagi na konieczność położenia temu ruchowi tamy.

Hr. Gołuchowski odpowiedział, że stanowczo musi odmówić podjęciu takich kroków, które byłyby wmięszaniem się w wewnętrzne (!) sprawy obcego państwa. Jest przekonany, że rząd rosyjski sam jak najostrzej ekscesy te potępia. Co do Galicyi mogą być żydzi tamtejsi spokojni i przekonani, że w danym razie rząd(?) potrafi ich skutecznie obronić. (Jak w r. 1898. *Przyp. Red.*).

Spokój w Pradze.

Praga, 10 listopada. Podczas wczorajszego dnia spokoju nigdzie nie zakłócono. Po ulicach przedmieść krążyły patrole żandarmeryi i policyi.

Przeciw drożyźnie.

Opawa, 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto rezolucyę p. Janotty z wezwaniem do rządu centralnego, by zajął się bliżej kwestyą zaopatrywauia w mięso i zapobiegł wzrastającej jego drożyźnie.

Strejk robotników portowych w Królewcu.

Królewiec, 10 listopada. Tutejsi robotnicy portowi zastrejkowali, zażądawszy podwyższenia zapłaty od pracy godzinnej i uregulowania szeregu kwestyj technicznych. Okręty wedle możności wyładowują i nabierają towar przy pomocy własnych załóg, zresztą praca spoczywa.

Radykali wobec Rouviera.

Paryż, 10 listopada. Z powodu ostatniego głosowania w Izbie deputowanych zebrał się komitet wykonawczy partyi radykalnej i radykalno-socyalistycznej pod przewodnictwem Pelletana i uchwalił naganę dla rządu, ponieważ przyjął większość, w której przeważającą rolę odgrywa prawica. Dalej komitet wyraził życzenie, by dawny blok republikański parlamentarny znowu rozpoczął swą akcyę. Prezydyum komitetu otrzymało polecenie, by uchwałę zakomunikowało radykalnym członkom gabinetu i zwróciło ich uwagę na panujące w stronnictwie radykalnem i socyalistyczno-radykalnem usposobienie.

Deklaracya rządu francuskiego.

Paryż, 10 listopada. W kołach politycznych słychać, że prezydent ministrów Rouvier, zamierza na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych złożyć deklaracyę co do ogólnej polityki rządu, aby wyjaśnić sytuacyę, wywołaną ostatniem głosowaniem w Izbie.

Paryż, 10 listopada. Rouvier w deklaracyi swojej oświadczył, że rząd pragnie się oprzeć wyłącznie na większości republikańskiej, tej większości, która uchwaliła ustawę o rozdziele kościoła od państwa. Rząd spodziewa się, że oświadczenie jego znowu połączy wszystkich członków dawnego bloku republikańskiego, albowiem blokowi zależy na tem, aby utrzymać obecny rząd, dopóki ustawa o rozdziele kościoła od państwa nie zostanie przyjętą przez senat.

Strejk generalny robotników arsenałowych we Francyi.

Paryż, 10 listopada. W kołach nacyonalistycznych twierdzą, że groźba strejku generalnego ze strony robotników arsenałów nie zaniepokoi rządu, gdyż tylko mniejszość robotników należy do czerwonego syndykatu. Gdyby władze się chwyciły energicznych środków celem ochrony „wolności pracy" (t. j. łamistrejków), wówczas pracę w portach wojennych będzie można prawie w zupełności dalej prowadzić.

Niezależność Norwegii.

Chrystyania, 10 listopada. Holandya uznała samoistność Norwegii.

Rewolucya w Brazylii.

Genua, 10 listopada. „Secolo" donosi z Buenos Aires: Z Rio de Janeiro nadchodzą bardzo poważne wiadomości. Część garnizonu twierdzy Santa Cruz zbuntowała się. Jak się zdaję, bunt był przygotowany i zorganizowany. W twierdzy przyszło do zaciętej walki, z której padło: 3 oficerów i 60 żołnierzy. Eskadra osaczyła twierdzę, aby zapobiedz zamierzonemu buntowi wychowanków szkoły wojskowej. Pogłoski, jakoby także i inne odzziały wojska się zbuuntowały, są nieprawdziwe.

Londyn, 10 listopada. Według wiadomości, przesłanej przez lorda Rotszylda biuru Reutera, wiadomość „N. Y. Heralda", jakoby w Brazylii wybuchła rewolucya i setki zabitych leżało na ulicach Rio de Janeiro, jest zupełnie fałszywą. W Rio de Janeiro wogóle nie było żadnych zaburzeń. Według telegramu, otrzymanego przez Rotszylda z Rio de Janeiro wybuchł tylko bunt w twierdzy Santa Cruz, bunt ten jednak wcale nie ma charakteru politycznego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zgromadzenie metalowców** odbędzie się we wtorek, dn. 14 listopada w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II p.).

× **Baczność piekarze krakowscy!** Lokal stowarzyszenia robotników piekarskich przeniesiono na ulicę Józefa 12.

× **W stow. „Postęp" w Krakowie**, Starowiślna 42, odbędzie się w sobotę 11 b m o godz. 3 po południu odczyt: „O konstytucyi w Austryi".

× **„Związek kobiet"** (Rynek 13, III p.). W niedzielę, dn. 12 b. m. o godz 3 po południu odbędzie się zabawa dla dzieci. Wstęp dla dzieci i matek wolny — równocześnie pogadanka dla matek.

Dyżury odbywają się codziennie od godz 6—8 wieczór. Przytem można zapisywać się na członków i uiszczać wkładki.

× **Z organizacyi rob. krakowskich.** Grupa 110 Związku krawców wzywa miejscowe grupy w Galicyi do przeprowadzenia wyboru delegata na kongres zawodowy w Wiedniu. Najdalej do 22 b. m. przesłać należy na adres komisyi kontrolującej (Zygmunt Nowak, Kraków, ul. św. Anny 3), wynik wyboru z wyszczególnieniem ilości głosów, celem zawiadomienia centrali. Odnośna korespondencya podpisana być winna przez przewodniczącego lub jego zastępcę i uwierzytelniona stampilą grupy. Na posiedzeniu grupy 110 uchwalono zaproponować jako delegata tow. Ronerta.

Krwawe dni w Kijowie.

(Od korespondenta „Naprzodu").

Kijów, 3 listopada.

Manifest, przynoszący wieść o konstytucyi, spadł na nas, jak nieoczekiwany grom. Tłumy ludu w jednej chwili zaroiły się na ulicach. — Niech żyje wolność! — zagrzmiało na Kreszczatiku. — Nie żyje wolność! — odpowiedziały tysiące i okrzyk ten popłynął z ulicy w ulicę, pobiegł w krańce miasta, a wszędzie wzniecił płomienie zapału.

Nieznajomi poczynają ściskać sobie ręce, lub padać w objęcia, wszędzie uniesienie i radość. Chodnikami i środkiem ulicy płyną niekończące się fale tłumów, skąpane w promieniach jasnego, prześlicznego dnia jesiennego. Od strony ulicy Fundaklejowskiej pojawiła się niewielka gromadka ludzi, a na czele jej dwóch robotników niesie olbrzymi czerwony sztandar.

— Niech żyje rewolucya! — woła ktoś z chodnika i tłumy przyłączają się do manifestantów. Chorągwie trójbarwne, porozstawiane przez „szczerych patryotów" w jednej chwili stają się własnością rewolucyi, a w górę wznoszą się czerwone symbole łez, cierpień i krwi robotniczej, symbole światła, prawdy i sprawiedliwości!..

A w ratuszu zasiada już rada koalicyjna, złożona z przedstawicieli wszystkich partyj rewolucyjnych, w ratuszu grzmią słowa płomienne, harde, dumne. W głównej sali pod portretem cara stoi człowiek w bluzie robotniczej i przemawia do tłumu. Mówi on o długich i ciężkich dniach krwawej z rządem walki, o cierpieniach, ucisku i nędzy klasy robotniczej, o wszystkich zbrodniach, które rząd wobec ludu dźwiga na swojem sumieniu, wreszcie o pierwszem zwycięstwie rewolucyi, jako o pierwszem ogniwie w ogromnym łańcuchu zdobyczy, które zwycięska rewolucya ma jeszcze przed sobą.

— Niech żyje republika socyalna! — kończy swoje przemówienie.

— Niech żyje!! — krzyczą w uniesieniu słuchacze.

— Niech żyje rewolucya! — woła kilkutysięczny tłum na ulicy i płynie pod ratusz. Wita go wojsko, ale najeżone w tłum bagnety wznoszą się niepewnie w górę, a twarze żołnierzy wyrażają chwiejność i niezdecydowanie.

— *Razajdities!* — wrzeszczy do gromadzących się manifestantów komisarz, komenderujący rotą i groźnie brwi marszczy, ale wobec napierającego tłumu fantazya go opuszcza, ton, którym przemawia, staje się miękkim, łagodnym, brzmi niemal nutą serdecznej a życzliwej perswazyi. A tłum naciera ze wszystkich stron, coraz węższym pierścieniem otacza żołnierzy i — o cudo! wojsko pierzcha wobec czerwrnego sztandaru, a groźny komisarz zdejmuje czapkę przed znakiem robotniczym.

— Hurra! — grzmi dookoła.

Tłum rośnie i rośnie. Już nad rotą żołnierzy powiewają czerwone sztandary, a robotnik, trzymany ponad tłumem przez swoich towarzyszów, tłumaczy wojsku zadania i cele socyalistów. A słońce świeci jasno i ślizga się wesoło po promiennych, rozradowanych twarzach.

— Uwolnić więźniów politycznych! — odzywają się głosy, rosnące w potężny okrzyk. — Na Łukianówkę! — wołają zgodnie dziesiątki, setki, tysiące.

W wyobraźni mojej rysują się ponure mury więzienia, przed oczyma przesuwają się drogie twarze dzielnych towarzyszów, uwięzionych w Warszawie, myśl biegnie do cytadeli warszawskiej i szybko, jak błyskawica wraca znowu do tłumu, który mnie otacza.

— Na Łukianówkę! — i dreszcz wzruszenia przebiega tłumy. Tracę i ja zdolność indywidualnego myślenia, przestaję istnieć swojem istnieniem i staję się cząstką tłumu.

— Na Łukianówkę! — krzyczę na całe gardło wraz z innymi i oto fala ludzka niesie mnie już w górę wzdłuż Sofijowskiej. Na wielkim placu, mieszczącym olbrzymie budynki rządowe, tłum momentalnie dzieli się na dwie części: jedna dąży pod sąd, druga skręca w Dużą Żytomierską pod okna głównego zarządu policyi.

Zjawia się policmajster Cichocki i krew go nie zalewa na widok czerwonego sztandaru. Sprytny lis w jednem mgnieniu oka ocenia sytuacyę. Wchodzi w tłum, perswaduje i namawia do rozejścia, ręczy słowem honoru, że wszystkich aresztowanych w ciągu kilku dni ostatnich wypuścił, a więźniowie, mieszczący się na Łukianówce, nie podlegają jego kompetencyi, nic więc w tej mierze uczynić nie jest w stanie.

— Łże — odzywają się pojedyncze głosy, a inne nawołują do zaniechania bezcelowej gadaniny. Policmajster blady i wzruszony, z duszą na ramieniu, powraca nietknięty pod straż bagnetów i nahajek, a tłum naradza się, czy iść przed więzienie, czy wrócić na Kreszczatik. Naraz rozlegają się strzały, pierwsze zwiastuny krwawego dramatu, który jeszcze tegoż dnia miał się rozegrać w Kijowie. Tłum powoli rozprasza się i grupami idzie pod sąd, w stronę, skąd padły strzały, aby dojść, co je wywołało.

W pobliżu pomnika Chmielnickiego przemawia do otaczającej go gromady trzymany na rękach student. Twarz mówiącego drga grozą i przerażeniem, a błędne oczy ciskają pioruny szału i wściekłości. Bez ładu i związku mówi on, że był przed chwilą świadkiem strasznej zbrodni, popełnionej przez żołdaków. Oto żołnierz strzelił bez rozkazu do stojącego spokojnie studenta i zranił go w nogę. Raniony zrywa się i kulejąc, idzie, ale w tej chwili pada, po raz drugi ugodzony kulą. Żołnierz, który strzelił, podbiega do ranionego i dobija go kolbą.

Dreszcz zimny przebiega słuchaczów.

— Dawać tego żołnierza! — rozlega się pojedynczy głos.

— Dawać go! — powtarzają inne, a we wszystkich brzmi nuta strasznej zawziętości.

— Zatłuc go kamieniami!!..

— Powiesić na latarni!..

Sypią się groźby, przekleństwa, ktoś płacze głośno i płacząc, złorzeczy. Ale tłum rzednie, rozprasza się, gubi... U wylotu ul. Włodzimierskiej ukazuje się secina dragonów, a jednocześnie okrzyk tryumfalny przeszywa powietrze. To na gmachu rządowym powiał czerwony sztandar, a z drugiej strony budynku ukazała się niewielka gromadka manifestantów. Po drugiej stronie placu jakiś oficer tłumaczy coś otoczeniu. Podchodzę wraz z innymi do oficera, ale w tejże chwili nadjeżdża karetka pogotowia ratunkowego, a uwaga obecnych zwraca się na grupę robotników, niosących ranionego towarzysza. Była to druga ofiara strzałów na placu Sofijowskim.

Na chwilę ukazała się moim oczom twarz trupio-blada z przymkniętemi oczyma i rozchylonemi ustami. Obnażyły się wszystkie głowy obecnych, uleciało w niebo kilka westchnień, stoczyło się po policzkach kilkadziesiąt łez serdecznych, zacisnęło się kurczowo kilkaset pięści, a potem rozległ się żałosny jęk trąbki pogotowia i ofiara nowej zbrodni zniknęła nam z przed oczu.

Stałem, nie wiedząc, co robić. Moi towarzysze pociągnęli mnie za sobą. Poddałem się machinalnie i zeszedłem w dół, na Kreszczatik.

Teraz oczom moim ukazał się nigdy nieoczekiwany widok. Z okien ratusza powiewały czerwone sztandary, a kilkudziesięciotysięczny tłum przysłuchiwał się mowom, wygłaszanym z zaimprowizowanych naprędce trybun. Mówcy wdzierali się na słupy telefoniczne, stawali na balkonach domów, na dachach tramwajów i rzucali w tłumy płonące głownie rewolucyjne.

Wszyłem się w tłumy i po godzinie próby udało mi się nareszcie stanąć w pobliżu ratusza.

Jak okiem rzucić, falowało nieskończone morze głów ludzkich, jak okiem rzucić, wszędzie promieniały twarze, wszędzie gorzał zapał, radość, uniesienie.

Przejeżdżający przypadkowo oddział kozaków przywitano przeraźliwym gwizdem, sykiem i okrzykami. Kozacy pochylili się na kulbakach, spięli konie i pomknęli, jak strzały, szukać schronienia w bezpieczniejszem miejscu. Ucieczce towarzyszył tryumfalny, długo niemilknący okrzyk rozradowanego tłumu.

A naprzeciw ratusza przemawiał z konia jeden z głośniejszych w mieście przywódców socyalistycznych i donośnym głosem mówił o dalszych zadaniach rewolucyi. Z mowy buchała namiętność i każde słowo pękało, jak granat. Niezliczone rzesze słuchały chciwie swobodnej mowy, poiły się rozkoszą, za którą wczoraj jeszcze grozić mógł Sybir i przy każdej pauzie nagradzały mówcę hucznymi oklaskami. Z tegoż samego konia przemawiał później socyalista oficer, a lud słuchał i znowu składał ręce do oklasku. Wokoło ratusza powiewał las czerwonych sztandarów z przestupnymi nadpisiami w rodzaju: „*Dołoj samodierżawie*", „*Da zdrawstwujet socyalnaja respublika*", „P. P. S." itd. Nie brakło i czarnych sztandarów, poświęconych pamięci poległych w walce męczeńskiej bohaterów.

Tłum kołysał się, falował, ale z powagą święcił swoje pierwsze zwycięstwo i nie pozwalał sobie na żadne nadużycia. Robotnicy przyczepiali czerwone kokardy publiczności, ale nie zaczepiali wojska, ani policyi. Entuzyazm wzmagał się, rósł, a masy podniecone szukały ujścia dla wezbranych, jak rzeki, uczuć. W uniesieniu rewolucyjnem kilka rąk zniszczyło portret Mikołaja i połamało na balkonie ratusza inicyały carskie.

Była to jedyna „zemsta", na jaką lud sobie pozwolił, jedyna satysfakcya za długie lata niewoli i cierpień, za wylane morze krwi, za setki szubienic, za tysiące ran od kul i nahajów kozackich, za przymieranie głodem, za Sybir, więzienia, katorgę, za ten cały niezmierzony ocean bólu, który wstrząsał wszystkiem, co było w państwie szlachetniejsze, co myślało i czuło.

Uczucie tryumfu jednak trwało zaledwie kilka godzin...

Myśl uwolnienia więźniów politycznych wszystkie zaprzątała głowy, tembardziej, iż w chwili, gdy cząstka manifestantów rozmawiała z policmajstrem, deputacya, z księciem Trubeckoj'em na czele, czyniła starania u gubernatora. Około godziny 4 popołudniu Trubeckoj zdawał tłumom sprawę ze swojej misyi. Trzy kategorye „przestępców" politycznych obiecano uwolnić o godzinie 6, ale roztropność nakazywała tłumowi stać koło ratusza i czekać, aż obietnica zostanie spełniona.

Zaledwie myśl ta przeniknęła do świadomości ogółu, przed ratusz nadciągnął oddział konnych artylerzystów. Tłum drgnął, ale dowodzący oddziałem oficer zaczął dawać jakieś znaki, które przez wielu zostały zrozumiane, jako ruchy, świadczące, że „władza" chce przemówić. Lecz konie wrzynały się w publiczność, poczęły ją cisnąć, tratować. Padł strzał. Kto strzelił pierwszy, żołnierze, czy też, jak utrzymują inni, ukryty w ratuszu prowokator, wyjaśni się zapewne, nim słowa te ukażą się w druku. Dość, że na ten sygnał artylerzyści spięli konie i, tratując manifestantów, zaczęli palić z rewolwerów do bezbronnego ludu. Nieopisany popłoch ogarnął zgromadzone przed ratuszem rzesze. W ścisku i tłoku jedni przewracali drugich, powiększając zamęt. W mgnieniu oka naokoło ratusza potworzyły się piętrzące zwały drgających konwulsyjnie ciał ludzkich, przylegające ulice zapełniły się falami uciekających w popłochu.

Na to czekało — zawczasu przygotowane wojsko.

Z ulic, na plac ratuszowy wychodzących, wysunęła się, jakby z pod ziemi wyrosła, piechota. Rozległa się krótka, urywana komenda, pochyliły się lufy karabinów i zagrzmiała salwa, jedna, druga, za nią trzecia, czwarta, dziesiąta...

Tłum zakotłował się, skłębił. W panicznym strachu jedni tratowali drugich, podnosili się, biegli i znowu padali na stosy ciał ludzkich. Po trupach zamordowanych i konających dzieci, kobiet, starców sunęły obłąkane z przerażenia rzesze i szukały ratunku w bramach najbliższych domów, w zaułkach i dalszych ulicach. Kto nie umknął w porę, ten padał od kuli, lub umierał tratowany przez uciekających. Krew zalała plac przed ratuszem mieszając się z czerwienią sztandarów. Tysiące rannych i setki zabitych — oto plon, oto krwawe żniwo, które raz jeszcze zebrał rząd carski!...

Gdy nad wieczorem wyszedłem z domu, miasto przedstawiało widok niezwykły. Wszędzie, jak w czasie wojny przeciągali kozacy, artylerya, piechota, dragoni i znowu kozacy, piechota, dragoni, artylerya. Przechodniów mało, ale grupy ludzi po kilkadziesiąt osób gromadziły się w bramach i na rogach ulic. Miejsce ohydnej rzezi otoczono kordonem wojska, które nie przepuszczało nikogo.

Ludność szeptała trwożnie, przesadzając rozmiary klęski, a po mieście rozbrzmiewał tentent kopyt końskich, turkotały ciężko lazarety polowe i jęczały trąbki pogotowia.

Powoli gromady ludzkie powiększały się, rosły, a śród nich zjawiły się mocno podejrzane osobistości, opowiadające o zbrodniach, które dnia tego popełnili przed ratuszem żydzi. **Policya puściła na miasto sforę szpiclów i przebranych żandarmów, aby przygotowali grunt**, na którym nazajutrz miała rozrosnąć się zbrodnia. Hyeny policyjne grasowały po rogach ulic i bramach, mieszały się z ludem, szerzyły wieści po bazarach i starały się nastroić do swoich planów najciemniejsze żywioły. Przyłączyłem się do gromadki gapiów i słyszałem, jak szpicel mówił do zebranych:

— Ot, car-batiuszka dobry i miłościwy, darował ludowi łaski, a jewreje wzbuntowaliś i portret carski podarli. A czemu to zrobili jewreje? A zrobili to jewreje, aby zagniewać cara i zniszczyć w ten sposób dobrodziejstwa, płynące z wysokości tronu. To też mówią, że jutro będą rżnąć żydów.

Niepewny wzrok, rzucany w tłum, a potem dalszy ciąg kusicielskiej mowy:

— Powiadają, że sam car kazał grabić żydów, a wojsko ma pomagać ludowi prawosławnemu...

W innem miejscu ta sama mowa, tylko jeszcze bezczelniejsza, jeszcze bardziej prowokacyjna.

— *Na Troickom bazarie żidow rizut!* — woła ktoś, a gromadki ciekawie nadstawiają uszu.

— *Wijsko w iwriejew strilajet!* — dodaje ktoś drugi, a z gromadki wysuwają się pospiesznie jednostki i mkną, jak cienie na miejsce katastrofy.

Ale rozpuszczanym wieściom większość nie daje wiary.

— Nie może być! — mówią spokojni obywatele, nie pomni na Kiszyniew, Homel i Żytomierz.

— Nie może być! — powtarzają żydzi, ale twarze ich mówią co innego i złowrogie przeczucie wkrada się do serc ludzkich.

Wieść leci po mieście, jak błyskawica, a odgłos dalekich wystrzałów potwierdza głuche wiadomości. Posępna chmura klęski zawisa nad miastem.

Tego dnia nie było chyba w mieście mieszkańca, któryby zasnął spokojnie, prócz tych, którzy do snu wiecznego zamknęli swe oczy.

Tego dnia po raz pierwszy gruchnęło po mieście nazwisko generała Karassa, który objął czasowe dowództwo nad miastem w charakterze pełniącego obowiązki generał-gubernatora, pana życia i śmierci na Ukrainie, Wołyniu i Podolu.

Tego dnia nikt nie przypuszczał, że nazwisko Karass stanie się głośnem, przeleci świat cały i wstrętem, a dreszczem grozy napełni miliony serc ludzkich.

Zapadła noc złowroga, alarmująca turkotem lazaretów, trąbkami pogotowia i odgłosem pojedynczych wystrzałów. — — Po niej nadszedł dzień niezwykły, dzień krwawy, dzień zbrodni i morderstwa...

Huragan zniszczenia przeciągnął nad miastem...

Zbrodnia i bezwstyd w biały dzień wyległy na ulice i zaczęła się orgia najdzikszych instynktów ludzkich!

Wyszedłem z domu, a już pierwsze kroki przekonały mnie, co dziać się będzie dnia tego w mieście. Gromady ludzi biegły w popłochu od głównej arteryi śródmieścia i zawracały przechodniów.

— Nie idźcie, tam zabijają! — krzyczały przerażone głosy.

Niezrażony zapowiedzią posuwam się dalej.

O kilkadziesiąt kroków przed sobą dostrzegam uciekającą staruszkę, a za nią kilkunastu drabów, z krzykiem i dzikim świstem pędzących środkiem ulicy. Mgnienie oka — i kobietę chwytają silne ramiona. Para rąk zdziera z głowy chustkę, druga para chwyta nieszczęsną ofiarę za gardło, a jednocześnie na plecy mordowanej sypią się potężne razy grubych kijów i kołów, powyrywanych z płotu.

Nie słyszę, ale przeczuwam krzyk nieludzki, chcę pędzić na pomoc, ale towarzysz, który przyłączył się do mnie, wstrzymuje gwałtownym ruchem mój rozpęd.

Więc widzę tylko, jak bezbronną kobietę przewraca kilku łupieżców, jak nad jej głową wznosi się potężna noga i obcas raz po raz spada na czaszkę bezbronnej staruszki. Słyszę w wyobraźni chrzęst druzgotanych kości i niemoc a bezwład duszą mnie za gardło.

— Żidowka! — wołają pędzący obok nas w panicznym strachu przechodnie, a o sto kroków ukazuje się banda uzbrojonych w drągi „chuliganów".

Wszystko to trwa kilkanaście sekund...

Powoli otrząsam się z tego strasznego widoku... Uwagę moją przykuwają liczni przechodnie, niosący worki i chusty, pełne zrabowanych łupów. Sztuki sukna i płótna, rondle, garnki, naczynia kuchenne, wyroby galanteryjne wychylają się z zawiniątek. Im bliżej przysuwamy się ku śródmieściu, tem większe paki zrabowanych towarów niosą już nie jednostki, ale całe hordy. Wśród tłumów tych widzimy służące i eleganckie, w najmodniejsze kapelusze przystrojone damy, żołnierzy, rewirowych, czynowników, słowem, zgraję łotrów wszelkiej kategoryi, idących z trudnością piechotą lub wiozących dorożkami całe składy zrabowanych rzeczy.

Na Funduklejowskiej ten sam widok, z tą chyba różnicą, że tłum rabusiów jest daleko gęstszy, a zdobyczy nie okrywają już chustki i płachty. Pokradzione przedmioty niosą tutaj w rękach, pod pachą, na głowach, śmiejąc się, dowcipkując.

Bliżej Kreszczatiku banda, złożona z 30—40 łotrów, zaczyna rozbijać magazyn galanteryjno-bieliźniany. Obok stoi policya, stoi tłum gapiów, lecz nikt nie protestuje.

Dorożkarz, którego wziąłem po drodze, obawia się jechać dalej. Więc schodzimy na chodnik i widzimy, jak kilkanaście drągów uderza w żaluzye, które pękają z trzaskiem. Następnie przeraźliwy brzęk szyb i zgraja wpada do sklepu. Po chwili przez drzwi i okna wystawowe lecą albumy, szczotki, fotografie, karty pocztowe, krawaty, bielizna, tysiące drobiazgów i gracików. Ci, którzy pozostali przed sklepem, rzucają się na leżące łupy, a nadciągająca piechota rozpędza bagnetami... niepotrzebnych świadków. Kto nie rabował, ten musiał uciekać, lub dostawał się pod bagnet lub nahajkę kozacką. Kto zaś z napastowanych bronił swego życia lub mienia, tego czekała śmierć pod pałkami rabusiów, kula przebranego po cywilnemu policyanta, lub setki wystrzałów, którymi prażyli broniących się żydów kozacy.

Tego dnia widziałem, jak policya i wojsko zachęcały tłumy do grabieży. Widziałem, jak toporami rąbano drzwi, okna, wyrzucano z mieszkań na bruk krzesła, stoły, szafy, komody, fortepiany, jak rabowano, co zrabować się dało i uderzeniem drągów i siekier niszczono wszystko, co nie nadawało się do zabrania. Widziałem, jak żołnierze grozili kolbami próbującym bronić cudzego życia studentom. Widziałem, jak piechota strzelała ogniem rotowym w okna domów, z których padał strzał w obronie życia.

Widziałem, jak policya rabowała i kradła, jak dzieliła się łupem z rabusiami i wskazywała magazyny żydowskie.

Widziałem, jak elegancki czynownik ciskał w rynsztok pudełka i futerały, by nie zabierały zbyt dużo miejsca, a kosztownościami ze sklepu jubilera opychał wszystkie kieszenie.

I byłem dnia tego na zebraniu wybitnych obywateli, radzących, co począć i jakich szukać środków obrony. I widziałem, że na wszystkich twarzach maluje się rozpaczliwy wyraz niemocy. I widziałem, jak starzy profesorowie uniwersytetów trzęśli się ze zgrozy, jak na dźwięk nazwiska Karass z wściekłością zaciskali pięście. Czas biegł i chwili nie było do stracenia, a ludzie dygotali z oburzenia, nie zdolni pomyśleć o ratunku.

— Karass — powtarzały usta i trzęsły się siwe głowy, a wargi tłumiły cisnące się przekleństwa.

— Rozbójnik! — wyrzucił ktoś przez zaciśnięte zęby.

Wreszcie po skonstatowaniu całego szeregu czynów zbrodniczych, postanowiono wysłać depeszę do Wittego, wyjść na ulice, podzielić się na oddziały po kilka osób i spróbować odwracać nieszczęcie. Kilkanaście rąk chciało powstrzymać rozhukany żywioł. Ba! postanowiono także wysłać delegatów do duchowieństwa z żądaniem, aby popi wyszli na miasto z procesyą.

O naiwności ludzka!

W chwili, kiedy debatowano o skutkach procesyi, metropolita kijowski, „preoswiaszczennyj" Fławian, przejeżdżał ulice karetą, zaprzężoną w cztery rosłe konie i **znakiem krzyża żegnał i błogosławił czarne sotnie, niszczące cudzy dobytek.** Widziano go w kilku miejscach miasta, obok tłumów, umazanych krwią swoich ofiar, obok rozpasanej tłuszczy, dyszącej żądzą nowej krwi, nowych łupów i zbrodni!

Debatowano, radzono, a orkan zniszczenia grzmiał w mieście, szalał, huczał, niósł mord i pożogę, szerzył panikę, mnożył okrucieństwa, gwałty, śmierć. Rozszalała dzicz pijana bezkarnym rabunkiem, rzucała się w rozpętanym szale na sklepy, magazyny, mieszkania, zabijała, grabiła, wyrzucała przez okna krzesła, szafy, biurka, fortepiany, obrazy i druzgotała siekierami wszystko, co nie dało się unieść. Przeraźliwy brzęk wybijanych szyb, dzikie okrzyki rozpasania, stuk siekier, grzmiące salwy piechoty, jęki, płacze, lamenty i przekleństwa łączyły się ze sobą, przeplatały się, goniły, zlewały w straszną melodyę. W kłębiącym się wirze namiętności, instynkty mordercze, przyczajone na dnie dusz ludzkich, wydostawały się na światło dzienne, chwytały w swe szpony człowieka, przeistaczały go w dziką bestyę i pchały w objęcia szalejącej zbrodni. Krew ludzka z błotem i kałem ulicznym zmieszana, spływała do rynsztoków...

— — — — — — — — — —

Wzdłuż całego Kreszczatiku ciągnęły się szczątki poniszczonych przedmiotów, nurzały się w błocie całe stosy zrabowanych towarów i tworzyły barykady, o które potykały się konie. Trzeba było wysiąść z dorożki, bo jazda stawała się niemożliwa.

Widziałem, jak w środku miasta tłum zbrodniczy wpadł do olbrzymiego składu z ubraniem, a kilkudziesięciu żołnierzy z oficerem na czele odgrywało wobec gapiów nędzną komedyę obrony. Pochyliły się lufy karabinów, skierowały się w tłum grabiący, a trębacz trąbił na znak, że wojsko będzie strzelało. Ale łupieżcy rozumieli dobrze, co znaczy tego rodzaju obłuda. Nikt na manewry wojska nie zwracał uwagi, bo wszyscy wiedzieli, że wojsko otrzymało rozkaz strzelania tylko do tych, którzy bronią swojego mienia lub życia. A z drugiej strony ulicy, o pięć kroków od oficera, kilku wyrostków poczęło walić sztabą żelazną w żaluzye magazynu jubilerskiego.

Opuściła mnie zimna krew i podszedłem do oficera.

— O pięć kroków od pana rabują cudzą własność...

Wskazuję na magazyn, ale oficer wzrusza ramionami. Chwytam go za rękaw i tonem podrażnionym powtarzam swe słowa.

— Cóż ja mogę zrobić? — odpowiada oficer.

Człowiek mający pod swoją komendą kilkudziesięciu uzbrojonych żołnierzy, nie wie, co robić wobec kilku rabujących podrostków!...

Oburzenie mnie ogarnia. Żądam natychmiastowego odkomenderowania kilku żołnierzy pod rabowany magazyn. Oficer ociąga się, lecz żądanie spełnia. Sześciu żołnierzy staje pod magazynem, staje, aby patrzeć na rabunek i przepuszczać do wnętrza nadciągających ze wszystkich stron rabusiów. Przemawiam do żołnierzy, wołam, aby nie pozwolili na ten gwałt bezwstydny, a obok mnie gromadzi się tłum gapiów.

— *Eto wasz magazin?* — pytają mnie naraz z kilku stron.

— Nie! — odpowiadam.

— *Tak czewoż wy wałnujeties?* — mówi kilka głosów ze szczerem zdziwieniem. A z tłumu spogląda na mnie kilka par drapieżnie błyszczących oczu. Pada strzał. Nie wiem, kto strzelił i do kogo, ale cofam się wraz z innymi od miejsca gwałtu, a jakiś jegomość w czapce czynowniczej ujmuje mnie za ramię.

Pan ten próbuje mi tłómaczyć wielką racyę stanu, która nakazuje grabić i zabijać, ale spojrzawszy na moją twarz, urywa gwałtownie i zmienionym tonem dodaje szybko:

— *Biegitie otsiuda...*

Nie ruszam się z miejsca.

— *„Chuligany" was ubiut...* — dodaje tonem, rozpraszającym wszelkie wątpliwości.

Oddalam się.

Wszędzie, gdzie oko me padnie, widzę ślady strasznego, niepowstrzymanego spustoszenia.

A jednak...

Na ulicy Proreznej widziano młodego „praporszczyka zapasu", który sam jeden rzucał się na bandy łupieżców, rozbijał je pięściami, kopał w uniesieniu, nie zważającem na niebezpieczeństwo i zgraje opryszków pierzchały przed nim, jak stado wróbli na widok kobuza. A kula i szaszka policyanta nie śmiała dotknąć munduru oficerskiego, bo „nie było prikaza".

I to fakt, że częstokroć jakiś okrzyk powstrzymywał grabieżców. **Gdyby nie wojsko, straszna zbrodnia w Kijowie, byłaby niemożliwą.**

Zaręczają, że to, co się dzieje w śródmieściu, nie daje wyobrażenia o tem, co zachodzi na Padole, w dzielnicy żydowskiej. Co się kto odezwie — tem tragiczniejszą komunikuje wiadomość.

Dowiaduję się, że tegoż dnia o godz. 10 rano na placu przed ratuszem zebrała się **czarna sotnia z ikoną i portretami pary cesarskiej.** Przed bandą zjawił się głośny w Rosyi generał żandarmski, **Nowicki**, w towarzystwie generała Biersonowa, potem nadjechał konno trzeci generał, którego nazwisko dotąd jeszcze pozostało niewiadome. Wszyscy uchylili czapki przed hordą rabusiów, muzyka zagrała tryumfalnie „Boże caria chrani" i w takt hymnu zgraja opryszków rzuciła się na rabunek największego na placu ratuszowym magazynu.

A generałowie na widok tak namacalnych dowodów prawdziwego patryotyzmu stali z odsłoniętemi głowami i radość świeciła na ich twarzach...

Ktoś inny mówi, iż dorożkarz, z którym jechał opowiadał, iż dnia poprzedniego, wiózł kilkunastoletniego gimnazyastę żyda. Na Padole kilku „chuliganów" zatrzymało dorożkę, wyciągnęło z niej malca i zabiło go drągami.

— *Niewinnoje ditia...* — kończy opowieść swoją „izwoszczyk" i wzruszenie drży w jego głosie, a w poczciwych oczach świecą łzy smutne, gorzkie, żałosne.

Kto inny słyszał znów, jak stójkowy (Nr 76) upewniał słuchaczów, że sam Bóg i cesarz nakazali grabić mienie żydowskie.

Ale nie sposób spisać setnej części tych wszystkich zbrodni i gwałtów, które dnia tego popełniono w Kijowie.

Mrok zapadał...

Po dniu poprzednim jasnym i słonecznym, niebo pokryła ołowiana opona, cały dzień mżył deszcz, a pod wieczór mgła lekka otuliła miasto.

Zbliżała się noc...

Była to straszna noc płaczu, przekleństwa, złorzeczeń, jęków rannych i konających, noc złowróżbna, zapowiadająca i na dzień następny dalsze gwałty, mordy i nieszczęścia, które w jej mrokach nie ustawały.

Zaświtał dzień dżdżysty i pochmurny.

Rozbój dnia tego przeniósł się do dalszych dzielnic miasta i jak pożar ogarnął wszystkie przedmieścia.

Studenci, a między innemi korporacya polska potworzyła oddziały samoobrony, ale zgraja zbójów, mających na każde zawołanie las bagnetów i tysiące nahajek, hula jak dnia poprzedniego. Wysiłki jednostek nie mogły odwrócić nieszczęścia.

Tego dnia widziałem na Padole tysiące wojska, przypatrującego się bezczynnie rabunkowi. Wprawdzie w tej części miasta nie wiele pozostało do zrabowania. Nie dostrzegłem ani jednego magazynu żydowskiego, któryby nie przedstawiał smutnej ruiny. Na ulicach tonęły w błocie szczątki porozrzucanych towarów, które stawały się łupem tych, co nie mogli rozbijać, ale chcieli kraść. Dziesiątki kobiet i dzieci zanurzały palce w błocie, wyciągały z niego ocalone resztki, chowały do worków i niosły na plecach, lub dorożkami odwoziły do domu.

W środku miasta, napadano tymczasem na prywatne mieszkania. A jeżeli się kto bronił, banda sprowadzała kozaków, aby strzelaniną do mieszkań poskramiała „buntowszczykow jewrejew"...

Tymczasem na bazarach rozdawano proklamacye, nawołujące do bicia żydów i Polaków, na bazarach mówiono, że 40.000 uzbrojonych żydów idzie na miasto, aby wyrżnąć niewinny lud prawosławny, szpicle dobywali resztek przewrotności na rozszerzanie sensacyjnych wieści, które biegły daleko, szeroko, a w ciemnych upojonych rabunkiem masach znajdowały posłuch i uznanie.

W całem mieście, liczącem tysiące ludności żydowskiej i tego dnia nie dostrzegłem na ulicy ani jednego żyda. Kto mógł, ten uciekał z nieszczęsnego miasta, chronił się u znajomych chrześcian, przesiadywał w piwnicach, lub też ryglował drzwi, robił przed niemi barykadę i czekał na przybycie zbrodniarzy.

I znowu mieszkańcy Kijowa spędzili noc całą w wzburzeniu i trwodze...

Dziś Kijów robi wrażenie miasta, które nawiedził wróg okrutny i dziki. Pozornie zapanował spokój, nikt jednak nie wie, co przyniesie jutro... Na pozór spokój, ale w sercach setek tysięcy kłębi się huragan bólu, szaleje orkan rozpaczy, i rzeka łez płynie nad trupami zabitych, rannych i konających...

Na pozór spokój, ale w duszach ludzkich przewala się morze wściekłości, a w umysłach pali się pożar, buchający krwawymi ogniami zemsty i szaloną chęcią odwetu...

A. S.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Niniejszem składam **serdeczne podziękowanie tow. drowi Maurycemu Kapellnerowi**, za bezinteresowne wyleczenie mojej matki z ciężkiej choroby. *Władysław Kühner.*

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy. — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES, Dom bankowy
we Lwowie, plac Maryacki 7.

Ucznia do praktyki
poszukuje
Zakład repr. artyst. „Zorza"
w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.

Chemicznie zbadany, przytem przez władzę uznany za zupełnie nieszkodliwy dla skóry **środek do niszczenia włosów** usuwa u kobiet tak nieładne i przykre **Włosy na twarzy** gruntownie wraz z korzeniami i nadaje jeszcze cerze naturalną świeżość, delikatność i gładkość. Cena 7 Koron. Wysyłka wszędzie przez: **J. Schmidek, Budapeszt, VII., Nyár-utca 18.** 345

SINGERA maszyny do szycia
znakomitej jakości, sprzedaję z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

PANNA
zdolna do sprzedaży **konfekcyi damskiej** zostanie przyjętą w magazynie
S. Hirschfelda w Krakowie Rynek l. 14, I. piętro.

Dr. B. Limanowski
Rozwój przekonań demokratycznych.
Cena 60 halerzy.

Leon Wasilewski
Współczesne państwo konstytucyjne.
Cena 2 K. 40 h.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu i we wszystkich księgarniach. 574

TANIE CZESKIE PIERZE
5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. — Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.
Benedykt Sachsel, Lobes 326,
584 Poczta **Pilzno** (Czechy).

ZAKŁAD JUBILERSKI
Seweryna Żołdaniego w Krakowie
ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi)
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. 368
Specyalna pracownia ślubnych obrączek.



UŻYWAJCIE TYLKO PAST DO OBUWIA
ISKRA

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!

- Trwałe buciki skórzane damskie do codziennego użytku para zł. 2·60
- Bardzo mocne buciki damskie do sznurowania para zł. 2·90
- Znakomite buciki damskie do zapinania para zł. 3·25.
- Trwałe buciki skórkowe damskie wykładane flanelą b. ciepłe para zł. 2·90
- Buciki do sznurowania damskie ze skóry Ia Box Calf trwałe i eleg. para zł. 3·90
- Buciki damskie sukienne z gumą okładane skórą bardzo trwałe i ciepłe para zł. 2·60
- Buciki damskie sznurowane sukienne okładane skórą ciepłe bardzo eleg. na ślizgawkę para zł. 2·75
- Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładami skórkowymi bucik spacerowy para zł. 2·—
- Damskie buciki sznurowane (Derby) Ia Chevreaux b. eleg. i modne para zł. 4·50

Prima obuwie światowe. Ceny bez konkurencyi.



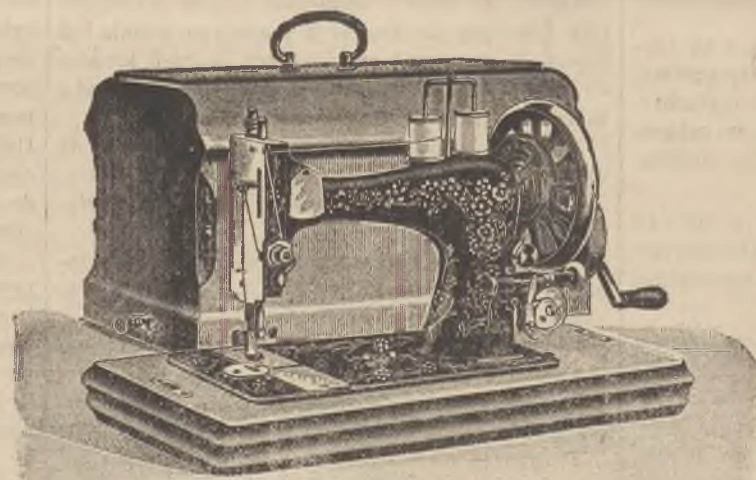
JEDYNA FILIA W KRAKOWIE
TYLKO
Rynek gł. L. 14
(dawniej F. Eile)

- Mocne buciki gładkie lub okładane męskie z gumą para zł. 2·90
- Znakomite buciki męskie do sznurowania na wysokich lub niskich obcasach para zł. 3·25
- Eleg. męskie buciki do sznurowania ze skóry Ia Box Calf na niskich lub wysokich obcasach para zł. 4·50
- Dobre ciepłe buciki sukienne męskie okładane rosyjskim lakierem para zł. 4·75
- Buciki męskie ze skóry Ia Chevreaux do sznurowania bardzo eleg. i trwałe para zł. 4·75
- Męskie buciki sznurowane skórzane z ciepłą flanelą futrowane bardzo ciepłe i trwałe para zł. 4·25
- Męskie buciki sznurowane amerykańskie (American Style) nie do zużycia czarne i żółte para tylko zł. 6·75
- Buty męskie z cholewami skórzane zł. 6·75 dla chłopców od zł. 2·20
- Męskie buty z cholewami sukiennymi okładane skórą, także i do polowania bardzo ciepłe para zł. 5·75

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!
Wyroby znaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii
sprzedaje **Alfred Fränkel Spółka komand.**
przedtem: **Mödlingska Fabryka Obuwia.** Zastępca: **L. Steigler.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:
JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną.
Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych.
590 Bank i wymiana pieniędzy.
Dokładne prospekty podróży **do Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedoścignionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie bezpłatnie przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, książki, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki maści centyfoliowej K 3·60,** opłatnie ze skrzynką. Proszę adresować:
Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.
Fałszerze i odsprzedający naśladownictwa będą sądownie ścigani.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).